Nr. 240. We Lwowie, czwartek dnia 30 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie **36** koron, — półrocznie **18** kor. — kwartalnie **9** kor. — miesięcznie **3** kor., za przesyłkę do domu dopłaca się **40** halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie **48** kor. — półrocznie **24** kor. — kwartalnie **12** kor. — miesięcznie **4** kor.
Przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie **50** marek — kwartalnie **12** marek **50** fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie **80** franków — kwartalnie **20** franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

Sytuacja.

Lwów 29 sierpnia.

W doniesieniach pism o sytuacji w Austrji panuje chaos. Jedno doniesienie sprzeciwia się drugiemu. Podczas gdy jedne pisma donoszą, że „akcja rządu" na razie ustała, inne twierdzą, że rząd pilnie pracuje nad rozwikłaniem sytuacji i że już w przyszłym tygodniu przywódcy stronnictw będą powołani na konferencję z prezydentem gabinetu. Tak samo sprzeczne są doniesienia, dotyczące parlamentu i jego zwołania. Jedni utrzymują, że będzie zwołany tylko wtedy, jeżeli będą dane gwarancje, iż będzie spokojnie obradował i że Czesi nie będą prowadzili dalej obstrukcji; inni zaś twierdzą, że parlament będzie zwołany bez względu na to, jaką opinję wypowiedzą przywódcy stronnictw. Również sprzeczne są ze sobą doniesienia pism, dotyczące terminu zwołania parlamentu, oraz postanowień, jakie rząd miał powziąć na wypadek, gdyby obstrukcja uniemożliwiła i nadal obrady parlamentu. Postanowieniami temi mają być: rozwiązanie parlamentu, oktrojowanie nowej ordynacji wyborczej i nowego regulaminu dla izby, zasystowanie konstytucji, zaprowadzenie dyktatury wojskowej itd. itd. Słowem chaos zupełny, nikt z tego nic nie wie, a sądzimy, że także i dr. Koerber nie ma pojęcia o tem, jak się ułożą przyszłe stosunki.

„Politik" pisze w tej sprawie: „Na podstawie jak najdokładniejszych informacyj, możemy skonstatować, że rząd dotychczas nie powziął wcale żadnej uchwały w sprawie zwołania, lub niezwołania parlamentu. Również nie można mówić o jakichś postanowieniach rządu na wypadek, gdyby zwołany parlament okazał się znów niezdolnym do pracy. Do tej chwili według informacyj, zaczerpniętych z dobrego źródła, nie powziął rząd żadnych uchwał, ani nie ma żadnych projektów, a wszelkie doniesienia o tem polegają tylko na dowolnych kombinacjach, nie mających żadnej realnej podstawy".

W „Pester-Lloydzie" pojawił się list z Wiednia, który zasługiwać musi już na większą wiarę, bo dziennik ten służył nieraz za herolda gabinetów austrjackich. „Pester-Lloyd" donosi mianowicie, że na zapowiedzianych konferencjach, bardzo ważną rolę odegrają kwestje ekonomiczne i program rządu w tym kierunku. Jeżeli dalej będzie stwierdzonem, że stronnictwa pochopne są do poważnej pracy parlamentarnej, omawianym ma być odrazu ewentualny program i porządek dzienny prac, a rząd gotów jest uwzględnić życzenia stronnictw, dodać niektóre przedłożenia, przesunąć inne, lub nawet cofnąć. Oprócz kwestyj merytorycznych, mają być poruszone także formalne. Odnoszą się one do składu przyszłego prezydjum izby, do ustanowienia klucza dla wyborów do komisyj, itp.

Na czeskim mitygnu w lesie około Nachodu, na pruskiej granicy, przemawiał dr. Herold. „Czeski naród — mówił Herold — prowadzi zażartą walkę przeciw hegemonji niemieckiej. Nie jestto walka lokalna o Czechy lub Austrję, ale walka o przyszłość Europy, ażeby Europa nie stała się niemieckim wasalem. Mężowie stanu w Austrji powinni baczyć, aby Czech nie spotkał taki los, jaki przypadł w udziale Alzacji i Lotaryngji, gdyż Czechy nie mogą się stać widownią zaborczych agitacyj niemieckich. Ale chwila stanowcza, rozstrzygająca wreszcie o ostatecznej walce z Niemcami, jeszcze nie nadeszła, nieprzyjaciel nasz ze swoimi sprzymierzeńcami jest jeszcze bardzo silny i dziś bylibyśmy zwyciężeni. Sił naszych dotychczas nie zebraliśmy. Dopiero wówczas z całą energją przygotujemy się do chwili, w której rozstrzygnie się, czy na tumie zawiśnie chorągiew św. Wacława, czy też pruska flaga, jak w r. 1866. W Wiedniu niechaj sobie Niemcy robią, co im się żywnie podoba. My pozostaniemy silni i niewzruszeni. Zrywamy z polityką romantyczną, a pokażemy, co to jest polityczny egoizm w dążeniu do naszych celów. Cel ten tkwi w politycznej samodzielności i niezawisłości narodu czeskiego!"

Alzacja a Poznańskie.

„Köln. Volks-Ztg." w artykule pod tytułem „Kresy wschodnie i kresy zachodnie", porównuje politykę niemiecką w Poznańskiem, z polityką w Alzacji i Lotaryngji i wykazuje różnicę pomiędzy t. zw. „regermanizacją" Alzacji i Lotaryngji, a germanizacją dzielnic polskich, stwierdza, że Polakom dzieje się o wiele większa krzywda, aniżeli zfrancuziałym, lecz w gruncie rzeczy niemieckim Alzatczykom.

Omawiając następnie szereg ustaw i rozporządzeń językowych, zmierzających ku zwalczaniu żywiołu polskiego, autor artykułu dochodzi do ostatniego rozporządzenia ministra Studta, krytykując je, jako niezgodne z konstytucją, niepedagogiczne i uwłaczające prawom kościoła. W Alzacji pod tym względem rząd postępuje daleko łagodniej, pomimo, że tam głównie chodzi o dzieci, których językiem ojczystym jest niemiecki. W Poznańskiem zaś rząd pragnie ludności nie-niemieckiej odebrać jej język ojczysty i pod pretekstem germanizacji, walczy także przeciwko katolicyzmowi, prowadząc równolegle z germanizacją — propagandę protestancką.

Następnie „Köln. Volks-Ztg." zwraca uwagę i na tę ważną różnicę, że podczas, gdy Alzacja ma przynajmniej dobrych urzędników, do dzielnic polskich wysyła się najlichszy materjał urzędniczy, ponieważ nikt nie idzie chętnie do Inowrocławia, lub Międzyrzecza. Skutkiem tego biurokracja popełnia nadużycia. Każdy urzędnik chce się czemś odznaczyć i na własną rękę usiłuje prześcignąć germanizatorskie intencje samego rządu. Dlatego też ciągle na wschodnich kresach bawią się w eksperymenta, zdaje się, jakoby ciągle kijem żgano w rój pszczół.

„W ten sposób — powiada koloński organ katolików niemieckich — drażni się ludność polską wciąż nanowo, jak gdyby rządowi chodziło o to, żeby pokój w kraju nigdy nie zapanował. Gdy się nieco stosunki ułożą, naraz przychodzi jakieś rozporządzenie władzy, które znowu ogólny wywołuje rozstrój. Od dziesiątek lat nigdzie w Prusach tak źle nie rządzono, jak w Poznańskiem. I właśnie wtedy, gdy się Polaków przez całe lata w najróżnorodniejszy sposób uciskało, gdy wśród ludności panuje łatwe do zrozumienia podrażnienie, rozpoczyna się nowe eksperymenta germanizacyjne, zakłócające pokój społeczny, a dla sprawy niemieckiej bardzo wątpliwą posiadające wartość.

Oczywiście jest to polityka bardzo niepolityczna. A przytem doświadczenie stwierdza, że polityka germanizacyjna w Poznańskiem jest bezskuteczną, każda zaś polityka, która nie odnosi skutku, jest zawsze złą, obciąża konto państwa negatywnie, rozgoryczając tylko umysły, i to rozgoryczając je niepotrzebnie.

„Na mocy czysto rzeczowych doświadczeń — kończy dziennik niemiecki — uważamy tę politykę za niesłuszną, bezskuteczną i dla niemieckich interesów szkodliwą. Dlatego też i nadal będziemy ją stale i zasadniczo zwalczali".

O imię dziecka.

W bochumskim „Wiarusie" czytamy:

„Jak już swego czasu pisaliśmy, nadał górnik p. Szczepan Stańka z Werne swej nowonarodzonej córce imię Bronisława, którego to imienia jednak urzędnik stanu cywilnego do księgi zapisać nie chciał dlatego, że to imię polskie i koniecznie domagał się, aby dziecku dał imię niemieckie. Ponieważ pan Stańka pod żadnym warunkiem niemieckiego imienia dziecku swemu dać nie chciał, jak tego urzędnik żądał, i też nie dał, obdarzono go mandatem karnym w sumie 15 marek, których jednak p. Stańka nie zapłacił, lecz wniósł o rozstrzygnięcie sądowe.

Termin w tej sprawie odbył się dnia 23go sierpnia 1900 r. przed sądem ławniczym w Bochum. Jako świadkowie stawali urzędnik stanu cywilnego i jego pisarek, żadnego z nich jednak nie zaprzysiężono. Po stwierdzeniu stanu rzeczy przystąpiono do rozpraw, które jednak długo nie trwały, gdyż tak sędziowie, jak i zastępca prokuratora widocznie przekonani byli o niewinności p. Stańki. W toku rozpraw powiedział sędzia, że rodzicom przysługuje prawo nadania dzieciom swoim imienia, jakie im się podoba, byleby to imię było przystojne i nie rażące. Zastępca prokuratora był tego samego zdania i wniósł o uwolnienie p. Stańki od kary. Sędziowie po krótkiej naradzie wydali wyrok, uwalniający p. Szczepana Stańkę od winy i kary. Koszta nałożono kasie państwowej".

Ruch wyborczy.

Brzeżany 26 sierpnia.

Jedynie dr. Schätzel i dr. Zauderer zgłosili w komitecie swoje kandydatury na posła. Obaj oświadczyli komitetowi, że ten z nich, który w komitecie obszerniejszym przy głosowaniu pozostanie w mniejszości, odstąpi na rzecz drugiego od swej kandydatury.

Dzisiaj odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem obaj kandydaci wypowiedzieli swoje wyznanie polityczne. Obaj mają w mieście sympatję i dlatego chyba dra Zauderera nikt, a dra Schätzla jedynie p. Morwitz zainterpelował w sprawie zniesienia myt krajowych, zaprowadzenia stałych krajowych inspektorów dla lustracji gospodarki gminnej w miastach i miasteczkach, i polepszania płacy lekarzom przy szpitalach krajowych.

Dr. Schätzel odpowiedział, że jest za zniesieniem myt krajowych równocześnie z mytami państwowemi, za polepszeniem płacy lekarzom krajowym i za utworzeniem stałych krajowych inspektorów dla tej lustracji gminnej, przyznając, że wydziały powiatowe najczęściej gospodarki miejskiej dlatego nie kontrolują, ponieważ w wydziale zasiadają także członkowie, należący do rady gminnej i do magistratu.

Po skończonem zgromadzeniu przystąpił komitet obszerniejszy do głosowania nad tymi kandydatami. Absolutną większość otrzymał dr. Schätzel. Jest on obecnie jedynym kandydatem na posła z miasta Brzeżan.

Zgromadzenie wyborców w Złoczowie odbędzie się 28 bm., gdzie również kandydatura dra Schätzla jest zapewnioną.

Jasło 27 sierpnia.

Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiali dwaj kandydaci pp.: Biechoński, burmistrz z Gorlic i radca sądowy Jaworski. W sali miejskiej strażnicy pożarnej zebrało się kilkadziesiąt osób. Obradom przewodniczył burmistrz m. Jasła p. Metzger.

Pierwszy przemawiał p. Biechoński. Podniósł, iż rozkład mandatów sejmowych jest niesprawiedliwy. Mieszczaństwo i włościaństwo jest jaskrawo pokrzywdzone na rzecz kurji wielkiej posiadłości ziemskiej.

Stan szkolnictwa we wszystkich gałęziach, to obraz rządów konserwatywnych: — 75 procent analfabetów jest dowodem niezbitym, iż klasa rządząca chce(?) w ciemnocie utrzymać społeczeństwo. Klasycznym wyrazem tych usiłowań jest wniosek hr. Andrzeja Potockiego, aby w czasie robót polnych uwalniać dziatwę od nauki. Przymus szkolny jest wykonywany w tym samym duchu.

Mowca na podstawie długoletniej obserwacji i głębokiego przekonania, uznaje potrzebę działalności według programu i sposobu stronnictwa ludowego. Sam w razie wyboru zawsze tak pójdzie.

Następnie omówił mowca potrzeby ściśle miejskie, więc sprawę budowy i utrzymania szkół, ubogich, nieuleczalnie chorych, sprawę wynagrodzenia za poruczony zakres działania, zmianę ordynacji wyborczej gminnej miejskiej, sprawę wynagrodzenia miast po wygaśnięciu prawa propinacji, dostaw dla armji i t. p.

Stosunek Galicji do państwa i nawzajem, musi ulec zmianie. Opinja, jakoby Galicja była biernym krajem w budżecie państwa, jest nieprawdziwą. Płacimy podatków przeszło 130 miljonów, a otrzymujemy napowrót 42 miljony. A dochody z zabranych polskich dóbr koronnych muszą także wchodzić w rachubę. Polityka Koła polskiego w Wiedniu nie może nikogo (?) zadowolić i tam musi nastąpić zmiana. Projekty konserwatystów o zaprowadzenie gmin, oraz wnioski Hupki są niedopuszczalne. Zniesienie obszarów dworskich jest abecadłem politycznem. — Antisemitą kandydat nie jest i potępia antisemityzm. W razie wyboru wstąpi do klubu stronnictwa demokratycznego.

Następnie przemówił drugi kandydat radca Jaworski. Wyznaje ten sam program, jaki wyłuszczył p. Biechoński. W razie wyboru wstąpi również do klubu stronnictwa demokratycznego. Obszernie mowca uzasadnił niedopuszczalność wniosku p. Hupki. Także oświadczył się przeciw wnioskom Dunajewskiego-Sanguszki co do gmin zbiorowych, choć z drugiej strony uznaje potrzebę zmiany ustroju gminnego w tym kierunku, aby wzmocnić teraźniejszą gminę.

Do stronnictwa ludowego mowca nie należy, ale uważa się za ludowca o tyle, że szczerze kocha lud i pracuje dla ludu, który uważa za ostatnią i jedyną deskę ratunku narodowego.

Sejm krajowy uważa za sejm polski, gdzie więc powinny być dyskutowane nietylko sprawy galicyjskie, ale powinno wyjść z sejmu potępienie przeciw pruskiej hakacie i przedsięwzięte być winny przeciw niej środki zaradcze.

Kandyduje mowca dlatego przeciw p. Biechońskiemu, choć należy do tego samego stronnictwa, bo uważa, że p. Biechoński, mając za dużo obowiązków na głowie, nie potrafi ich spełnić dokładnie. Jest przeciwny kumulacji stanowisk w jednej osobie, bo to zagradza innym drogę do wyrobienia się. Tej kumulacji, która się w Galicji zagnieździła, przypisać należy brak ludzi. Wszędzie ci sami. Kandydat nie mając żadnego innego urzędu autonomicznego, miałby czas i ochotę spełniać obowiązki poselskie (brawa).

Wielu mowców miało jeszcze ochotę głos zabrać, czy to dla postawienia interpelacyj do kandydatów, czy to dla poruszenia spraw miejscowych. Ale przewodniczący burmistrz Metzger zamknął zebranie.

Na wspólnem posiedzeniu delegatów komitetów wyborczych z Gorlic i Jasła, które się odbyło dzisiaj w sali tut. magistratu, uchwalono 15 głosami na 26 zalecić wyborcom kandydaturę p. Wojciecha Biechońskiego: 11 głosów otrzymał p. Jaworski.

Listy z kraju.

Podbuż 25 sierpnia. (*Cmentarz koło cerkwi. — Brak rzeźni i szpitala. — Drzewa przydrożne. — Powódź*). Od lat kilkudziesięciu wydano ustawę, wedle której nie wolno grzebać umarłych koło kościołów i cerkwi. Ustawa ta widocznie nie obowiązuje Podbuża, bo zmarłych wyznania gr. kat. grzebią koło cerkwi, a dodać trzeba, że cerkiew stoi w środku wsi, — pierwszy dom oddalony od cmentarza najwyżej 30 metrów.

W Podbużu jest kilku rzeźników żydów, rzeźni jednak nie ma. Plany i kosztorysy rzeźni leżą wprawdzie od lat paru w gminie, ale o przystąpieniu do jej budowy, nikt nie myśli. Rzeźnicy roznoszą mięso w koszach bez nakrycia. Kosze wprawdzie czyste, bo były koszerowane na pajsach, ale zato bekiesze rzeźników, którzy nie noszą fartuchów, mogłyby być oddane chemikowi celem oddzielenia z nich brudu, tłuszczu i krwi.

W każdej gminie ma być szpital, by w razie epidemji umieścić chorych. W Podbużu nie ma szpitala; była jedna komórka wilgotna i ciemna w tartaku p. E. na szpital przeznaczoną — były tam cztery łóżka, ale jeszcze w r. 1894 — teraz nie ma w Podbużu cholery, nie ma szpitala i nie ma łóżek, — niema cmentarza, nie ma rzeźni, nie będzie i epidemji, a kilku wypadków tyfusu z wiosną br. to się nie rachuje, zresztą od czego mamy lekarza.

Ustawa drogowa nakazuje sadzenie i pielęgnowanie drzewek koło dróg; pod tym względem to Podbuż był wzorem, były tu na wszystkich drogach śliczne czereśnie, grusze, jabłonie, topole, lipy, jesiony — niektóre drzewa, jak lipy i topole, pamiętały czasy Rzeczypospolitej polskiej, inne zasadził i pielęgnował w latach pięćdziesiątych p. Biliński, były naczelnik urzędu w Podbużu. — A teraz? Topole prawie wszystkie, a było ich więcej jak 80, wycięte w pień; dopiero 23 b. m. ściął p. H. 6 sztuk, czereśnie połamane, lipy przerzedzone — kto chce wycina, kwiat lipowy obrywa, ale jak? Obetnie grubą gałąź i dopiero na ziemi obrywa kwiat — wycinają drzewa o każdej porze. Niebawem zostanie pustynia, a o cień będzie trudniej niż na Saharze. Może tutejsza gmina lub drogomistrz, którzy obojętnie patrzą na ten wandalizm, urządzą kilka skwerów, a może całe ogrody angielskie. Takie wycinanie drzew trwa od lat dziesięciu, a nic nie posadzono.

Ostatnia powódź zabrała w Podbużu, Opace, Załokciu i Bystrzycy 15 mostów. Dotychczas dopiero 2 mosty i to niezupełnie gotowe, a reszta? Zima na karku, a gdy robota tak pójdzie, jak obecnie — robią tylko przy jednym moście — to będziemy w jesieni i zimie rzekę Bystrzycę i strumyk Opaczkę w bród przechodzić, bo i obecnie komunikacja trudna, a nawet we wsi Opace niemożliwa.

Amerykanin o Polakach.

Od dziesięciu dni bawi w Warszawie p. Louis E. van Norman, literat i dziennikarz amerykański, który — jak donosiliśmy już — zwiedzał wszystkie miejsca, wsławione w trylogji Sienkiewicza. Wywdzięczając się za gościnę, jaką mu w Polsce w ciągu trzymiesięcznego jego pobytu okazywano, dzieli się p. Norman w ostatnim numerze „Kurjera warszawskiego" swemi wrażeniami ze społeczeństwem polskiem.

[illegible]żenie — pisze p. Norman — jest tak ba[illegible] podobnem do sądu, że skromny człowie[illegible] waha się z jego wypowiedzeniem. Jest również rzeczą zuchwałą dla młodego człowieka, nawet z wyrobieniem dziennikarskiem, należącego do jednej z nowszych cywilizacyj, próbować rozróżnić ze swego punktu widzenia złe i dobre, korzystne i niekorzystne, chwalebne i inne cechy charakterystyczne w wielkim cywilizowanym narodzie, którego historja liczy pra-

---

(60)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Wstał przeor z krzesła i rzekł:

— Jeśli ci odpuszczono tu na ziemi, w konfesjonale... i Bóg w niebie rozwiąże ciebie z grzechów twoich.

— Amen — dodali zakonnicy, powstawszy z ławy.

Starzec spojrzał pełen żalu i trwogi na przeora i mówił drżącym głosem:

— Przewielebny ojcze, a mój syn? Czy i on ma cierpieć za grzechy swego ojca?

Przeor stał niezdecydowany, patrząc to na klęczącego starca, to na bladego syna. W tej chwili wystąpił naprzód jeden z zakonników. Na wychudłej twarzy błyszczały oczy, podniósł w górę czoło i rzekł głosem twardym:

— Zrobiłeś wyznanie publiczne, publicznie ci odpowiem. Zrobiłeś restytucję wdowom i sierotom, dałeś im pieniądze, ale kto zwróci im opiekę ojcowską, kto zwróci krajowi pracowitych i żywych synów jego? Tam na Szląsku lud biedny, dobry i nabożny, jednak ciśnie go ciężka ręka luteranów Niemców, a ty pozbawiłeś podporę rodzin, obywateli kraju, kto im zwróci tę stratę? Módl się i proś Boga i Najświętszą Pannę o zmiłowanie i oświecenie, co ci czynić należy.

Starzec słuchając tych słów, pochylił głowę na piersi, załkał i patrzał w Mękę Pańską z trwogą i boleścią.

Z zaciemnionego kąta celi, w tej chwili ciszy i łkania wszedł na środek izby syn. Blady, z oczyma gorączkowo błyszczącemi, spojrzał z głębokiem współczuciem na ojca klęczącego i rzekł głosem silnym:

— Ja w imieniu ojca spełnię wypowiedzianą tu i żądaną restytucję, o ile mi sił starczy.

— Amen — dodali zakonnicy jednogłośnie, kierując się do wyjścia.

Starzec zakrywszy twarz wychudłymi palcami, jęknął cicho:

— O mój synu! Mój biedny synu!

XV.

Wychodzącego przeora prosił syn o pozwolenie zostania tej nocy w celi klasztornej, by mógł dopilnować ojca.

Przeor przychylił się chętnie do jego prośby, a gdy syn wrócił do celi, zastał ojca klęczącego jeszcze przed Męką Pańską, zatopionego w modlitwie. Czekał dobrą chwilę, a gdy starzec zaczął bić się w piersi z wielką skruchą, zbliżył się do klęczącego.

— Ojcze, pozwól, że cię rozbiorę, połóż się — prosił łagodnie.

Dał się rozebrać w milczeniu, a po zdjęciu wierzchniego ubrania, ujrzał syn włosienicę: żal ścisnął mu serce, patrząc na wychudzonego, zbolałego starca, który dla większego umartwienia nałożył był włosienicę.

— Jesteś ojcze osłabiony, zdejmę ci...

— Nie, mój synu, przyrzekłem sobie, iż w dzień pokuty nie zdejmę włosienicy z mego grzesznego ciała.

Nie sprzeciwiając się, ułożył ojca na tapczanie. Chory wzdychał ciężko, nie odwracając z twarzy syna oczu, w których malowała się obawa i niepokój, pomieszany z wielką tkliwością.

— Daj mi lekarstwo — szepnął ojciec.

Podał w milczeniu, po chwili odezwał się ojciec niepewnym głosem:

— Karolu, nie wyrzekasz się mnie? nie gardzisz mną? nie przeklinasz chwili urodzin twoich?

Syn spojrzał na leżącego starca, w tej chwili zapomniał o wyznaniu jego, o popełnionej zbrodni, widział w nim tylko ojca zbolałego, zchorowanego, cierpiącego nad miarę i odrzekł głosem łagodnym:

— Nie ojcze, nie wyrzekłem się ciebie na chwilę; pokutujesz tak ciężko za swoje grzechy, że jako syn, mam szczere współczucie dla ciebie i nie przestałem cię kochać.

— Mówisz prawdę?

— Szczerą!

— Teraz mi lżej — mówił po chwili — mam spokojniejsze sumienie, gdyż spełniam najcięższą część pokuty... i może Bóg raczy wejrzeć litościwie na mnie grzesznego.

— Miej ufność ojcze w miłosierdziu Boskiem, wszak sam przeor dodawał ci otuchy.

— Ach mój Karolu — zawołał z rozczuleniem — cały świat jest mi obojętny, prócz ciebie, ty jeden mi zostałeś... i właśnie ciebie musiałem dotknąć tak boleśnie, zaćmić twe życie, rzucić krwawą plamę na miłość twoją ku mnie, ale Bóg mi świadkiem, że musiałem tak uczynić, bo czekało mnie potępienie wieczne.

— Dobrze zrobiłeś ojcze; prawda jest najlepszą przewodniczką... dziękuję ci, że otwarłeś me oczy; byłem dumny i sądziłem wszystkich bezwzględnie, teraz jestem pokorny i wyrozumiały.

W celi zapadł zmrok wieczora jesiennego, syn zapalił skromną lampę i postawił ją z boku, by nie raziła oczu chorego.

Do celi wszedł kościelny, przynosząc na talerzu kolację, złożoną z kotletów, ryby i sałaty.

— Przewielebny ksiądz przeor przesyła dla gościa klasztoru — odezwał się z progu.

— Dziękuję bracie Anzelmie i przewielebnemu złóż podziękowanie — zawołał chory głosem wdzięczności.

— Kazał też przynieść do tej celi pościel dla młodego pana.

— Dziękuję — mówił młody Nowak, wyjmując portmonetkę, a wyszukawszy pieniądz, zbliżył się do kościelnego.

Ten cofnął rękę, mówiąc z pokorą:

— Na kościół daj pan, na cześć i chwałę Panny Marji, jam tylko sługa Jej dworu.

Wyszedł, a wkrótce wrócił, niosąc pościel.

— Sam sobie usłużę... prosiłbym tylko o wodę.

Kościelny wziął dzbanek gliniany, przyniósł świeżej wody i postawił na stole, a pożegnawszy Imieniem Bożem, wyszedł z celi.

— Jedz mój synu, to od księdza przeora — zachęcał ojciec.

Jakkolwiek nie czuł apetytu, widząc, że ojca to ucieszy, jadł wieczerzę, a gdy skończył, rzekł stary:

— Teraz pościel sobie i uśnij, tu będziesz spał spokojnie pod opieką Najświętszej Marji Panny Częstochowskiej.

— Dobrze mój ojcze — i na szerokiej ławie położył materace, nakrył prześcieradłem, ułożył poduszkę.

— Światło zgaś — rzekł chory po chwili — a zapal lampkę przed Męką Pańską.

— Nie będzie ci w śnie przeszkadzała?

— Pali się ona na chwałę Boga, cóż ja znaczę wobec majestatu Chrystusa?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wie tyle stuleci, ile jest dziesiątków w życiu jego własnego kraju.

Więc, mając to na uwadze, kreślę tylko wrażenia, jako wrażenia; wypowiadając je, jestem prawdziwie szczęśliwy, bo w widokach, które oglądałem, wiele było świateł, a w samą miarę cieni, aby światła te uwydatnić w silniejszym kontraście.

Podróżowałem po ziemi polskiej, wyjąwszy tę część kraju, która pozostaje pod panowaniem pruskiem. Nie byłem więc w Poznaniu. Obejrzałem wasze krajobrazy, spotykałem i rozmawiałem z wielu waszemi znakomitościami, byłem w większości waszych dużych miast, doznałem gościnności w waszych instytucjach publicznych, czarującej uprzejmości w progach wielu waszych domów prywatnych.

W Ameryce liczymy przeszło miljon czytelników waszego wielkiego Henryka Sienkiewicza i imię jego znane jest szeroko w całym kraju naszym.

Kilka pism amerykańskich ogłasza obecnie sprawozdania z moich wycieczek „W krainie Sienkiewicza“, w szczególności zaś po dzielnicach, opisanych w „Trylogji“. gdyż Zagłoba, Wołodyjowski, Kmicic i reszta bohaterów dzieł Sienkiewicza dobrze są znani w Ameryce.

Właśnie w celu zobaczenia, jak wygląda ten kraj dzisiaj, przybyłem do was. Pozwólcie mi podzielić się zatem szeregiem wrażeń, które zdołałem zebrać w ciągu blisko trzech miesięcy pobytu w kraju waszym.

Stulecia, zda się, w niczem nie uszczupliły waszego przyrodzonego bogactwa rolniczego i mineralnego, ukrytego w górach Karpackich, w lasach i polach uprawnych Królestwa; kraj jest jeszcze prawie dziewiczy w nowem życiu przemysłu.

Wasze krajobrazy, góry i równiny, ozdobione uszanowanymi przez czas, starodawnymi pomnikami, malowniczość waszych wieśniaków mogą być tematem do literackiego artykułu. — Jakże wiele historji wszechświatowej rozegrało się w waszych miastach! Malowniczość wielu waszych zwyczajów narodowych, jest jedyna na całym świecie. Nie zapomnę nigdy procesji w dzień Bożego Ciała w Krakowie i mojej bytności w Częstochowie przed pożarem na Jasnej Górze. Naturalnie poza malowniczością, uczucia nabożeństwa i religijnej gorliwości najwięcej zdumiewają Anglo-Saksona.

Poznałem wielu waszych artystów i literatów, słyszałem waszą muzykę, widziałem wasze dramaty popularne i wasze rozrywki. Subtelna znajomość czynników ludzkiego serca w ich działaniu i pragnieniach, śmiałe przeniknięcie rzeczywistości ludzkiego życia, stworzyły waszych Paderewskich, Reszków, Sembrich, Sienkiewiczów, Matejków, Kossaków, Siemiradzkich, Fałatów i innych mistrzów formy dźwięków i barwy.

Doznałem prawdziwej rozkoszy spotkania Sienkiewicza dwukrotnie w czasie mego pobytu w Galicji, raz w salinach w Wieliczce, potem w jego letniej rezydencji w Zakopanem.

Inteligentniejszym i większym entuzjastą nie jest prawdopodobnie żaden z żyjących pisarzy, chyba może Tołstoj. Uważam, że Sienkiewicz jest dziwnie skromny i spokojny w obejściu. Rozmawiałem z nim o jego dziełach i planach i byłem zachwycony spokojną uprzejmością tego miłego, poważnego gentlemana, w średnim wieku, który stosunkowo w tak krótkim czasie, zdziałał tak wiele dla przedstawienia swego kraju, świ t jednocześnie zachwycając i pouczając.

W jego trylogji uznajemy to, co powiada: „Panowie, pozwólcie mi przedstawić wam Polskę“. Byłem bardzo szczęśliwy, że mogłem to formalne przedstawienie uzupełnić dłuższą, osobistą znajomością, która — jako przyjaźń — przetrwa całe życie.

Dla Amerykanina niektóre z waszych sposobów robienia interesów, mam — tu na myśli długie namyślanie się i wielką ceremonjalność, — są nieznośne. Czuje się ochotę powiedzieć: „Spieszcie się!“ Ale naturalnie na to odpowiedziećby można, że my, Amerykanie, żyjemy za prędko. Wy wiecie z pewnością, jak żyć, jak korzystać z przyjemności i czarów, które dają sztuki, zabawy i rozkosze przyjaźni. Życie wasze społeczne i rodzinne, o ile miałem sposobność je obserwować, wydaje mi się idealnem. Takiej uprzejmości i gościnności, nie widziałem nigdzie na świecie. Jest w nich prostota i umiejętne dostosowanie się do stanowiska społecznego, nawet z całym szacunkiem dla zwyczajów i tradycji, co jest bardzo miłem.

Ścisła obserwacja wykaże, że macie wielką przyszłość przemysłową przed sobą. Z rozluźnieniem się więzów kastowych i wyzbyciem się dawnych uprzedzeń do przemysłu i handlu. energja, potęga umysłu, śmiałość pojmowania, które was zawsze charakteryzowały, a którym wzbronionych jest wiele dróg, dostępnych dla innych narodów, znajdą najwidoczniej ujście w działalności handlowej. Widziałem wasze fabryki, wasze wielkie przedsiębiorstwa handlowe, rozrzucone po całym kraju. Tętni w nich potężne życie w samym zarodku.

Czy będzie zarozumiałością z mej strony łagodny w tym względzie krytycyzm? Sądzę, że potrzeba wam więcej cierpliwości i daru organizacji, więcej gotowości do czekania, nawet przez dłuższy czas, na rezultaty. Więcej osobników, gotowych do pracy, jako podwładnych, a mniej „wielkich“ ludzi, pragnących zajmować tylko stanowiska naczelne.

Wielką przyjemnością było dla mnie poznanie sporej liczby kobiet polskich. Podobno jeden z niemieckich mężów stanu kiedyś powiedział: „Lękam się bardziej dwóch kobiet polskich, niż dwóch pułków huzarów. Kobiety wywierają większy wpływ swymi czarami“.

Nie wiem, dlaczego ten gentleman powiedział: „dwóch kobiet“. Jednej byłoby zupełnie dosyć, i więcej, niż dosyć dla rozbrojenia całego pułku. Jestem co do tego bardzo szczery.

Odwiedziny moje u was były tak rozkoszne, że opinja tu wyrażona, skłania się może trochę stronnie na korzyść wszystkiego, co polskie.

Pozdrawiam wszystkich tutejszych nowych moich przyjaciół i znajomych. Pamięć o nich zachowam na długo

Louis E. van Norman.

Smutny powrót.

Do portów angielskich zawijają co kilka dni okręty z niezwykłym ładunkiem. Wiozą inwalidów z wojny transwaalskiej. Jest pomiędzy nimi stosunkowo niewielu ranionych i kalek na zawsze. Większą znacznie część stanowią wyczerpani, chorzy, niezdolni do walki. Wyjeżdżali przed miesiącami do Afryki przy dźwiękach muzyki wojskowej, wśród entuzjastycznych okrzyków patrjotycznego tłumu, pełni siły młodzieńczej, trawieni gorączką czynu, walki, zwycięstwa; wracają cicho, wyczerpani trudami, wycieńczeni febrą, złamani, smutni, bez ochoty do życia. Wyobrażali sobie wojnę, w której mieli wziąć udział na odległych krańcach świata, jako rodzaj szlachetnego sportu, pole do popisów bohaterskich, za sposobność do zdobycia laurów i zrobienia świetnej karjery. Spotkało ich przykre rozczarowanie.

„Znałem jednego z tych młodych ludzi — pisze korespondent londyński jednego z pism brukselskich. — Jest synem znanego publicysty i rozpoczynał właśnie sam karjerę dziennikarską, kiedy wybuchła wojna. Potępiał ją początkowo, ale niebawem zapalił się do niej, jak wielu innych i zgłosił się na ochotnika. Pamiętam jeszcze, jak się bał, aby go nie odpalono. Zdaje mi się, że byłby rozchorował się ze zmartwienia. Ale przyjęto go. Przybiegł do mnie z radosną nowiną, przybrany już w mundur. Nie posiadał się z radości.

„Przed kilku dniami powrócił z Afryki, jako niezdolny do walki. Odwiedziłem go. Zanim jeszcze zdążyłem go zapytać, jak mu się powodziło, zaczął mi się skarżyć. „Ach! — mówił — ta wojna nowoczesna jest ohydna. Potrzeba wprawdzie jeszcze odwagi, ale odwagi czysto biernej, odwagi wołu, którego prowadzi się na rzeź. Przez sześć miesięcy służyłem pod chorągwią i brałem udział w kilku bitwach. W ciągu tych sześciu miesięcy widziałem zaledwie dwudziestu Boerów i to tylko przez szkło. Kazano nam maszerować — i maszerowaliśmy. Od czasu do czasu słyszeliśmy huk. Jeden z nas padał na ziemię, zabity lub raniony, niekiedy kilku naraz. Nieprzyjaciela nie było widać. Przy prochu bezdymnym nie widać wogóle nic, nawet tych małych kłębów dymu, które dawniej zdradzały miejsce, gdzie znajdował się nieprzyjaciel. Mówią, że potrzeba nam dobrych strzelców. Jestem nim, ale w ciągu całej wojny, ani razu nie mogłem celować. Strzelałem do gór, skał, w powietrze — na chybił trafił. Starałem się zawsze tylko strzelać w tę stronę, z której, jak się zdawało, wychodziły strzały nieprzyjaciół. Nic tak nie denerwuje i nie wyczerpuje, jak ta walka z czemś nieznanem, niewidzialnem, a ziejącem śmiercią. Dodać do tego trzeba niewystarczający sposób odżywiania, brak namiotów do spania, wodę zatrutą przez trupy. Jak w takich warunkach nie zachorować na tyfus? Kiedy zachorowałem, nie pielęgnowano mnie, lecz wrzucono tylko do szpitala, w którem było miejsce na 30 osób, a znajdowało się 300. Nie umarłem, niestety. Uznano mnie za niezdolnego do służby i sądziłem, że rząd poniesie przynajmniej koszta mego powrotu. Gdzież tam. Gdybym nie był miał własnych pieniędzy, to leżałbym tam do dziś dnia!“

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Czwartek 30 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „Sztygar“, operetka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (30) Róży z Limy. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22 zachód o godzinie 6 minut 38.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom w Uhnowie zapomogi w kwocie 5.000 koron.

Hrabiostwo Lonyayowie — jak donoszą z Budapesztu — przybędą dnia 25 września do rodzinnego zamku hr. Lonyaya, Bodrog-Olaszy, gdzie zamierzają przepędzić zimę.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych: Inspektora Karola Jęczmieniowskiego z kierownictwa budowy dla kolei miejskich we Wiedniu do okręgu dyrekcji kolejowej w Villach; starsz. komisarza budowy Romualda Zielińskiego z kierownictwo budowy w Jarosławiu do kierownictwa budowy Lwów II; komisarza budowy Karola Zygmuntowskiego z kierownictwa budowy w Jarosławiu do okręgu dyrekcji krakowskiej; komisarza budowy Adolfa Marka z kierownictwa budowy w Windischgraetz do trasy kolejowej dla drugiego połączenia z Tryjestem; komisarza budowy Marjana Fuchsę z kierownictwa budowy w Jarosławiu do kierownictwa budowy Lwów II; komisarza kolej. dra Henryka Barba ze Stanisławowa do okręgu dyrekcji w Krakowie; oficjała Ant. Aleksiewicza z dyrekcji krakowskiej do okręgu dyrekcji w Insbruku; adjunkta budownictwa Götzla Berliga z dyrekcji krakowskiej do okręgu dyrekcji lwowskiej, oraz adjunkta maszyn Adama Hupczyca z dyrekcji krakowskiej do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Dalej mianował minister starszego komisarza budownictwa Rudolfa Kolodzieja, naczelnika sekcji konserwacji w Mszanie dolnej, naczelnikiem takiego samego urzędu w Tarnowie I., a starszego komisarza maszyn Michała Wartarasiewicza, naczelnika kierownictwa ogrzewalni w Czerniowcach, kontrolorem służby parowoźniczej w Czerniowcach, zaś komisarza maszyn Franciszka Meissnera, zastępcę naczelnika kierownictwa ogrzewalni w Stryju, naczelnikiem takiego urzędu w Czerniowcach.

Nakoniec starszy komisarz budownictwa Adam Idzikowski uwolniony został, ze względów na stan jego zdrowia, od obowiązków naczelnika sekcji konserwacji Tarnów I.

Pokąsania. Dwa wypadki pokąsania przez psa notuje onegdajszy raport stacji ratunkowej. W pierwszym pokąsany został Antoni Należyty, listonosz, w drugim 10-letni uczeń Chaim Kaufman.

Uciekinierka. Onegdaj wieczorem uciekła z oddziału chorób skórnych szpitala powszechnego „chora“ Katarzyna Oryszczuk, zabrawszy oprócz rzeczy szpitalnych, jeszcze ubranie sługi oddziałowej. Ponieważ jest podejrzenie, że ucieczkę Oryszczukowej ułatwiła sługa Julja Urbańska, przeto na razie tę pomocnicę osadzono w areszcie. Oryszczukowa pozostawała w śledztwie sądowem i miała być odstawiona do aresztu.

Pobicie. Do szynkowni przy ul. Sobieskiego pod l. 18 przyszedł onegdaj wieczorem Fr. Kokurewicz, zarobnik. Kiedy po wypiciu 2 kieliszków wódki i szklanki piwa Kokurewicz wyszedł na podwórze na chwilę, stróż tej kamienicy za to, że mu się niby podwórze zanieczyszcza, uderzył Kokurewicza jakiemś tępem narzędziem czy kamieniem po głowie. Skaleczoną głowę opatrzyła Kokurewiezowi stacja ratunkowa.

Znowu zbiegły więzień. Z Sądowej Wiszni doniesiono, że z aresztów tamtejszego sądu uciekł wczoraj pozostający tam w śledztwie o zbrodnię kradzieży Mieczysław Piotr Eichner. Zbieg uciekł prawdopodobnie w kierunku Lwowa.

O pożarze w Uhnowie donoszą jeszcze następujące bliższe szczegóły: Dnia 24 bm. wybuchł w domu pewnego izraelity pożar pokojowy, który na razie stłumiono. Nazajutrz około pół do 9 rano wybuchł po raz wtóry w tym samym domu ogień i ogarnął w jednej chwili całe drewniane domostwo. Wskutek silnego wiatru przeniósł się ogień na sąsiednie budynki. W dwie i pół godziny po wybuchu pożaru, 287 domów stało w płomieniach. Z majątku ruchomego, oprócz żywego inwentarza, nic prawie nie wyratowano, ponieważ pożar szerzył się z niesłychaną szybkością. Między innymi budynkami spłonęły: budynek sądu powiatowego i urzędu powiatowego, wraz z częścią aktów. Sądowe księgi gruntowe, część aktów urzędu podatkowego, jakoteż zapasy kasowe i depozyta uratowano. Spłonęła również kopuła na kościele. Nadludzkim tylko wysiłkom ochotniczej straży ogniowej, przybyłej z Rawy, zawdzięczać należy, że udało się kościół ocalić. Ofiarą płomieni padł kilkunastoletni, umysłowo chory izraelita. Szkody materjalnej nawet w przybliżeniu nie zdołano dotychczas obliczyć. Pewnem jest jednak, że bardzo znaczna część budynków była ubezpieczoną od ognia. Około 2000 osób pozostało bez chleba i dachu.

Ofiary wody. W Przemyślu utopił się w Sanie Antoni Wróbel, uczeń 5 klasy gimnazjalnej.

W Dobrohostowie, w pow. drohobyckim, utopił się na polu w jamie, w której się zebrała woda deszczowa, 4-letni Piotr Hollinger.

Pożary. W Ostobużu, w pow. rawskim, zniszczył pożar dwie zagrody włościańskie, wartości 64.000 koron.

W Mizuniu pod Doliną, zniszczył pożar sklep chrześcjański ks. Dorożyńskiego i spółki, oraz 4 sąsiednie domy wraz z inwentarzem. Szkoda wynosi 1.640 koron.

Zabójstwo. W Ułycznem, w pow. drohobyckim, zmarła przed kilku dniami włościanka, Nastuniu Sawczynowa. Obecnie wyszło na jaw, że własny jej mąż pobił ją tak, iż wskutek tego umarła. Sawczyna aresztowano.

Olbrzymi strejk zagraża Anglji. W sprawie tej donoszą z Londynu: Zdaje się, iż wkrótce wybuchnie w Anglji największy strejk, jaki był w dobiegającem końca swego stuleciu, mianowicie chce zaprzestać pracy służba kolejowa. Powodem strejku jest spór o podwyższenie płac, który wybuchł między dyrekcją kolei Great Eastern Railway, a służbą kolejową. Służba zażądała podwyższenia płaey, a dyrekcja przyrzekła dać odpowiedź w pierwszych dniach września. W międzyczasie dyrekcja kolei Great Eastern zwróciła się do dyrekcyj innych kolei z zapytaniem, czy w razie wybuchu strejku może liczyć na ich poparcie i pomoc. Dyrekcje inne przyrzekły. Zdaje się atoli, iż to przyrzeczenie na nic się nie przyda, gdyż służba kolejowa zajęta u tych dyrekcyj, które poparcie swe kolei Great Eastern przyrzekły, oświadczyła, iż także zastrejkuje, jeśliby te dyrekcje pospieszyły w istocie z pomocą kolei Great Eastern. Liczba służby, któraby zastrejkowała, wynosi tylko pół miljona głów.

Śmietana i kobiety. Rodzaj pożywienia wpływa na umysł. Wychodząc z tej zasady, Amerykanka miss Gracja Dodge, wszczyna kampanję przeciwko śmietanie, dowodząc, że kobiety jedzą za dużo ciast i potraw, w które wchodzi śmietana. Stąd wniosek, że sprawa emancypacji kobiet zostanie rozstrzygniętą z chwilą, gdy zupy zabielane, legominy i ciastka z kremem, będą wyłączone z jadłospisów. Warto spróbować.

Ludzie żyjący w wodzie. Ekscentryczni Anglicy, zaprawni w sportach wszelakich, mają wielkie upodobanie do wody. Nietylko wiosłują i pływają, lecz nadto podczas upałów, starają się jaknajwięcej czasu spędzać w wodzie. Pewien bogaty Anglik, posiadający majątek w hrabstwie Derby, zwykł wstawać o 4ej rano i spędzać dwie godziny w basenie z zimną wodą. O 6ej zjada śniadanie i znowu przez całą godzinę bierze zimne tusze. Potem ubiera się i idzie na spacer. Po obiedzie, spożywanym o 2ej, kładzie się w specjalnie urządzonym basenie i odbywa drzemkę w wodzie, trzymając głowę na kauczukowej poduszce, umocowanej na pasie gumowym. Po kolacji idzie znowu do wody, tak, że pół życia w niej spędza. Chciał żonę skłonić do takiej kuracji, ale te usiłowania doprowadziły do rozwodu. W hrabstwie Jorkshire zamieszkuje drugi dziwak, w ten sposób wychowujący swoich synów: Sześć godzin muszą kąpać się i pływać. Rano fechtują się, potem wiosłują na stawie w — płóciennych ubraniach latem, we flanelowych zimą. Jakiś bogaty kawaler żyje przez cały dzień w stawie, wychodzi z niego jedynie dla spożycia obiadu i dla poobiedniej drzemki. Ubiera się tylko wtedy, gdy ma wyjechać z domu. Cała jego służba musi się kąpać po trzy razy dziennie. Pewien powieściopisarz angielski zwykł tworzyć, trzymając nogi do kolan w wodzie. Co godzina wyjmuje nogi z wiadra i zanurza w nim głowę. To mu dodaje natchnienia... Jeden z aktorów londyńskich, cierpiący na bezsenność, dla uspokojenia nerwów, co kilka tygodni jeden dzień od rana do wieczora spędza w kąpieli; przez cały ten czas nic nie je, tylko pali cygara.

Wiadomości osobiste. Dr. Wechsler, po kilkutygodniowej nieobecności, powrócił do Lwowa i ordynuje jak przedtem.

Nowy most. Onegdaj oddany został do użytku nowy most na rzece Jasiółce w Jedliczu. Ceremonja oddania i poświęcenia tego mostu, rzuconego na przestrzeni kilkuset metrów przez rzekę, odbyła się bardzo uroczyście w obecności bawiącego tam namiestnika, hr. Pinińskiego, którego u mostu oczekiwali: prezes rady powiatowej p. Gorayski, właściciel Jedlicza, p. Stawiarski wraz z gościem swym delegatem p. Laskowskim z Krakowa, poseł Trzecieski, kierownik budowy mostu, inżynier Piżl, proboszcz miejscowy kanonik ks. Janicki, właściciel Długiego hr. Bobrowski i naczelnicy okolicznych gmin. Był również przybyły już z Jasła na przywitanie namiestnika, starosta hr. Michałowski. Poświęcenia dokonał ks kanonik Janicki w asystencji innych księży, poczem namiestnik przeciął nożycami niebieską wstęgę, zamykającą most, na znak, że most został do użytku otwarty. Wspaniała ta budowa, skonstruowana lekko i trwale, prowadzoną była przez inżyniera namiestnictwa p. Władysława Piżla, który w bardzo krótkim czasie doprowadził dzieło do skutku. Most ten, wybudowany wspólnym kosztem rządu i powiatu, zyskał sobie ogólną pochwałę, a p. Piżl, jako jego twórca, zbierał niekłamane pochwały i gratulacje obecnych na uroczystości poświęcenia.

Petycja tycząca się języka polskiego wraz z podpisami matek polskich, ma być przedłożona sejmowi pruskiemu w pierwszych dniach września.

Jubileusz sułtana. Dnia 31 bm. Turcja obchodzić będzie uroczyście ćwierćwiekowy jubileusz rządów sułtana Abdul-Hamida II. Będzie to wielkie święto nietylko dla Turcji właściwej, ale i dla całego świata mahometańskiego, którego sławą jest zawsze kalif, następca Mahometa. Tylko w Persji żywioł mahometański tworzy niezawisły organizm państwowy. Panowanie dzisiejszego sułtana nie zajmie w dziejach Turcji świetnej karty, jako szereg ciężkich upokorzeń, klęsk wojennych i strat terytorjalnych, choć osobiście Abdul-Hamid jest władcą, obdarzonym zdolnościami i ożywionym dobremi chęciami. Sułtan liczy obecnie 58 lat, urodził się bowiem dnia 22 września 1842 roku.

Kwangsu do papieża. Ostatni „Przegląd katolicki“ podaje nader ciekawy list cesarza chińskiego do Ojca świętego, z racji 90 rocznicy jego urodzin. Oto tekst jego: „Cesarzu Wielkiej Religji państwa rzymskiego. W biegu dwunastego księżyca tego roku, kończy się dziewięćdziesiąta rocznica Waszego urodzenia. Ta długowieczność, przedłużona wiosna, pomiędzy panowaniami Europy, jest faktem nadzwyczajnym. Jesteśmy tego zdania, iż przez dwadzieścia lat Waszego panowania, wzywaliście ludzi do czynienia dobrze, dla której to przyczyny cały świat się cieszy i Wam jest wdzięczny. Dlatego przy sposobności tak szczęśliwej okoliczności, chcemy przedstawić Wam, w sposób rzeczywiście osobliwy, nasze życzenia. Życzymy Wam przedewszystkiem, abyście obchodzili w dobrem, kwitnącem zdrowiu tę rocznicę, a potem, abyście doszli do setnego roku Waszego życia. Pragniemy prócz tego, aby chrześcjanie i niechrześcjanie tak w Chinach, jak w każdej innej stronie, żyli w dobrej zgodzie i aby korzystali ze szczęśliwego pokoju. Naprawdę, mamy tę silną nadzieję.“

Z tajemnic wojny. Dużo w swoim czasie narobiła hałasu kwestja listów kilku deputowanych parlamentu angielskiego, pisanych do rządu transwaalskiego, a znalezionych w Bloemfontain, po zdobyciu tego miasta. Wtedy p. Chamberlain domagał się, w interesie zapewne agitacji przyszłych wyborów, aby te listy były wydrukowane. Jeden z posłów zagadnął go jednak wówczas niespodzianie, czy go żadne czasem nie łączą interesy z firmą domu handlowego Kynoch, która sprzedawała Transwaalowi broń i amunicję. Chamberlain zaprzeczył, utrzymując, że tylko brat jego ma stosunki z tym domem, a on za brata nie odpowiada. — Obecnie jeden z dzienników wieczornych wyświadczył niedźwiedzią przysługę p. Chamberlainowi, drukując ustęp z jego mowy, ogłoszonej 21 czerwca 1895 r. w parlamencie, w którym on oświadczał, że w transakcjach firmy Kynoch, mieści się także interes polityczny. Wiadomo zaś, iż brat rodzony Chamberlaina jest prezesem zarządu w towarzystwie Kynoch, a rodzina Chamberlaina główną posiadaczką jego akcyj. Śledztwo zaś, prowadzące się teraz o nadużyciach przy dostawach dla armji angielskiej, wykazało, że firma Kynoch była szczególnie protęgowaną przez rząd angielski, przy dostawach prochu. Handel więc szedł doskonale, bo obydwom stronom wojującym sprzedawało się amunicję. Nic dziwnego, że Chamberlain i jego rodzina mieli „ważne“ pobudki prowadzenia tej wojny. Ale nowa to dla Anglji kompromitacja.

Wydalenie robotników włoskich. Z Berlina donoszą, że nad robotnikami włoskimi rozciągnęła policja berlińska znowu ostrą kontrolę. W nowym pałacu w Potsdamie naprawiają od kilku tygodni statuy, przyczem zatrudnieni są i dwaj włoscy rzeźbiarze, od wielu lat w Berlinie mieszkający. W sobotę wieczorem zjawili się w pałacu dwaj żandarmi, którzy zasięgali między robotnikami wiadomości o tych Włochach, a następnie, z uwagi na wieczorne przybycie cesarza, zażądali natychmiastowego wydalenia obu robotników włoskich. Ponieważ wymawianie miejsca nie jest u rzeźbiarzy tamtejszych w zwyczaju, przeto postąpiono z Włochami odpowiednio do żądania żandarmów i wydalono ich natychmiast.

Żółta febra. Do „Pall Mall-Gazette“ donoszą z Senegalu, że tamże sroży się od połowy kwietnia żółta febra w sposób zastraszający. Władze jeszcze w dniu 18 maja stwierdziły, że w tym dniu było 7 wypadków śmierci. W tym czasie było w Dakarze 2.500 białych, w tej liczbie 1.500 żołnierzy francuskich. Stacjonowane tam i w St. Louis wojska, odesłano natychmiast do ojczyzny. Obecnie cała ludność Dakaru składa się z 21 osób. Garnizon składa się z wojsk krajowych, a miasto zamknięte jest kordonem żołnierzy. Komunikacja ze światem zupełnie odcięta; tylko dwa razy w tygodniu, zamiast dwa razy dziennie, przychodzi do St. Louis pociąg, prowadzony przez czarnego maszynistę i palacza i przywozi prowiant dla garnizonu, który składa za miastem. Prawie wszystkie faktorje w Dakarze zamknięte, toż samo sklepy, a handel ustał zupełnie. Roboty w porcie i w mieście zastanowiono, a w ten sposób jeden z najstarszych, najbardziej ożywionych i kwitnących portów Afryki zachodniej wygląda jak miejsce śmierci i pustki. W samym Dakarze zmarło 150 białych. W St. Louis, stolicy Senegalu, zapadło na żółtą febrę 75 prc. zamieszkałych tam jeszcze Europejczyków, a i w tem mieście panuje cisza i pustka. Lekarze oświadczają, że bakterje choroby wzmocniły się jeszcze jakąś nieznaną lokalną zarazą. Kolonia Senegalu przed wybuchem epidemji była w najwyższym stopniu rozwoju. Dochodzenia wykazały, że przy robotach portowych rozkopano kawałek lądu, gdzie w r. 1882 stały baraki dla dotkniętych zarazą i że skutkiem tego wydobyto prawdopodobnie bakterje na powierzchnię. Zaraza wybuchła najpierw pomiędzy Europejczykami, którzy na tem miejscu robót doglądali.

Odmówienie pojedynku. Pewien jednoroczny ochotnik w Salcburgu, nie przyjął tymi dniami pojedynku, do którego był sprowokowany. Skutkiem tego, mimo złożonego egzaminu oficerskiego, nie będzie mógł awansować. Jednoroczny ten ochotnik, członek wiedeńskiego związku katolickiego „Norica“, miał być według „Reichspost“ znieważonym na ulicy przez dwu studentów niemiecko-narodowców, a to z góry już z uplanowaniem, aby go wprowadzić w konflikt z radą honorową ze względu na jego przekonania. O zajściu tem miało wiadomość tylko kilku oficerów i oni chcieli skłonić jednorocznego ochotnika do wyzwania tych, co go obrazili. „Reichspost“ utrzymuje, że rada honorowa rozstrzygnęła, aby ochotnik się bił, ale ten oświadczył, że bić się nie będzie, powołując się zarazem na swe zasady katolickie i wojskowe karne ustawy. W następstwie tego miała rada honorowa postanowić, że ów ochotnik nie powinien otrzymać żadnej szarży i nie awansować na oficera.

I tu Włochy górą. Liczba morderstw, które wydarzyły się w ciągu roku zeszłego w poszczególnych państwach europejskich, wykazuje ciekawe różnice. Ze statystyki porównawczej, którą przeprowadził głośny kryminolog włoski Ferri, wynika, że na każdy miljon ludności przypada zabójstw we Włoszech 96—9, w Hiszpanji 76—7, w Węgrzech 75—4, Rumunji 40—4, w Austrji 24—4, we Francji 15—7, w Rosji 15—2, w Belgji 14—4, Szwecji 12—9, w Danji 12—4. Najmniejszy stosunek wykazuje Irlandja 10—8, Niemcy 10—7, Holandja 5—6 i Szkocja 5.

Szaleństwo u aktorów. Na pewnym zjeździe psychjatrów zastanawiano się nad tem, że procent obłędów wśród artystów i pisarzy był zawsze znaczny, a z biegiem czasu nietylko się nie zmniejsza, lecz owszem widocznie wzrasta. Obłęd u artystów dramatycznych zazwyczaj zaczyna się nagłą utratą pamięci. Często zdarza się to w czasie przedstawienia, i tak np. znany artysta niemiecki Emil Drach dostał obłędu, grając hr. Essexa w dramacie Henryka Laubego. Podobnie stało się niegdyś z tenorem wiedeńskiej opery Alojzym Anderem, który wśród śpiewu nagle zapomniał i arji i tekstu, a w chwilę potem z nienaturalnym śmiechem na ustach opuścił scenę, by wkrótce znaleść się w domu obłąkanych. Stwierdzono dalej fakt, że wśród artystów, którzy dostali obłąkania, największy procent przypada na komików. Jest to łatwe do zrozumienia; nieraz taki artysta musi się śmiać, bawić publiczność, gdy ciężka troska trapi jego serce; nieraz ten śmiech, do którego zmusza go zawód jego, sprowadza rozprzężenie neuranistyczne i powoduje katastrofę. Jedną z dalszych przyczyn obłędu u artystów jest współzawodnictwo, pragnienie zaćmienia drugiego grą i pojęciem roli, a w dodatku jeśli artysta ma wygórowaną ambicję, żądną pochwał i oklasków, to najmniejsze niepowodzenie, nieco ostrzejsza krytyka, już sprowadza naprężenie władz psychicznych, co wraz z ciągłem natężeniem w czasie występów, składa się powoli na ostateczną katastrofę. To też często spotykaliśmy się z szaleństwem u artystów, co dziś przy większych wymaganiach wzmaga się coraz więcej i każe częstokroć kończyć artystom ich karjerę w zakładach dla umysłowo niepoczytalnych.

Karkołomna produkcja. W Moskwie, w ubiegłą niedzielę, na jednym z placów popisywała się w dniu tym trupa gimnastyków „Niagora.“ Do programu należała między innemi produkcjami karkołomnemi, jazda na tandemie po drucie, rozciągniętym na wysokości 25 łokci ponad powierzchnią placu. Jako w dniu świątecznym, zebrały się tysiączne tłumy, żądne widzenia tandemu na drucie. Dwaj jeźdźcy, pomiędzy którymi był 18-letni Paweł Lampecki, wyjechali na tandemie przy ogłuszających oklaskach. Kiedy jednak dojeżdżali do mety, tandem stracił równowagę. Jeden z gimnastyków spadając, uchwycił się za drut i zawisł w powietrzu, Lampecki zaś spadł głową na bruk i roztrzaskał ją na miazgę w oczach kilkunastu tysięcy widzów.

Czy zapłaci? Jak wiadomo, cesarz Wilhelm przed paru tygodniami obiecał wypłacić 1000 taelów za każdego Europejczyka, uratowanego z rzezi w Pekinie. Obecnie „Ost. Lloyd“ zapytuje: „Kto zapłaci?“ i wywodzi żartobliwie, jak następuje: „Naturalnie zapłaci cesarz Wilhelm, a wynagrodzenie otrzymają wojska sprzymierzone, tj. żołnierze rosyjscy, francuscy, angielscy i amerykańscy, którzy weszli do Pekinu i uwolnili posłów, tudzież Europejczyków, zamkniętych w gmachach poselstw. Liczba oswobodzonych wynosi około 800, przeto cesarz zapłaci 5.400.000 marek, licząc tael po 6 marek. Że zaś oswobodzicieli było około 18.000, więc na każdego przypada 266—300 marek, co nie jest gratyfikacją zbyt wysoką, jeżeli zważymy trudy, z jakimi połączony był pochód na Pekin.“

Do dzisiejszego numeru dołączamy 20 arkusz zajmującej powieści Montfermeila p. t. „Zuchwały gracz“.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek po raz ostatni „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera; w piątek po raz ostatni „Kordjan“, poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego; w sobotę po raz ostatni „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Smetany. Gościnny występ Ireny Bohussówny.

* **Colosseum Thorna.** Od czwartku 16 sierpnia nowy wspaniały program. Cowas, akt sportowy Mariot, humorysta. Miss Galatee, chromograficzne projekcje swietlne. Krojanka, subretka. Thalvane Trio, szwedzki tercet wokalny. Kelly, żongler ekwilibrystyczny. The de Filippis, tancerze transformacyjni. Steffen and Crebs, komiczni bicykliści. Trupa akrobacka Huebele i t. d. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników L. Plohna ulica Karola Ludwika 9. Co piątku High-Life przedstawienie.

* **Wpisy** do szkoły muzycznej p. Marji Marek, rozpoczęły się onegdaj. Wpisy uskuteczniać można od godziny 11 do 2 po południu.

* **Nauka gry na cytrze** i na fortepianie, w zaszczytnie znanej szkole p. Idy Gonia Danek, kompozytorki i znakomitej wirtuozki, rozpoczyna się z dniem 1 września. Cytra — instrument po skrzypcach najbardziej liryczny, a do niedawna jeszcze u nas mało używany i znany — zyskuje, dzięki poważnemu traktowaniu nauki przez tej miary nauczycielkę, co pani Gónia, coraz większe uznanie i wzięcie w domach lwowskich, rugując nawet w wielu razach oklepaną zresztą grę na fortepianie. Zwrot to pomyślny dla ojców rodzin i... dla uszu sąsiadów. — Szkoła p. Góni, gdzie też odbywają się zapisy, znajduje się przy ulicy Halickiej l. 10 na III. piętrze.

* **Dla powodzian.** Komitet wydawniczy książki „dla powodzian“ przypomina, iż termin ostateczny do nadsyłania rękopisów upływa w dniu 3 września r. b. Liczne grono uczonych i literatów z czcigodnym rektorem Antonim Małeckim na czele, nadesłało już swe prace. — Adres: „Koło literacko-artystyczne“ Lwów, teatr.

* **Raut Skarbkowski** odbędzie się w „Kole“ literacko-artystycznem po ostatniem przedstawieniu w starym teatrze w niedzielę dnia 9 września r. b. o godzinie 10 wieczorem.

Członkowie z rodzinami mają wstęp wolny. Dla obcych wstęp po 2 korony. Program wyborowych produkcyj zostanie wkrótce ogłoszony.

* **„Stowarzyszenie pracy kobiet“** we Lwowie przeniosło z dniem 28 sierpnia b. r. biuro swoje, oraz utrzymywaną przez siebie szkołę robót kobiecych, szwalnię, wreszcie „Dom opieki“ dla robotnic z dotychczasowego swego lokalu przy tej samej ulicy Wałowej l. 25. II. piętro. W tym samym czasie włącznie do 15 września b. r. odbywać się będą wpisy uczenic do szkoły szycia białego, krawieczyzny i haftu w godzinach od 9—12 w południe i od 2—5 popołudniu.

* **Państw. szkoła handlowa we Lwowie.** Wpisy na rok szkolny 1900/1 odbędą się w dniach 5, 6 i 7 września b. w dyrekcji szkoły (ulica Skarbkowska l. 39). Egzamina wstępne dla uczniów szkół wydziałowych, egzamina poprawcze i uzupełniające, odbędą się dnia 8 września b. r. o godzinie 8 rano. Nauka rozpocznie się dnia 10 września. Bliższe szczegóły znajdują się na tablicy ogłoszeń w Zakładzie.

* **Z „Sokoła“.** Z dniem 1 września b. r. rozpocznie się nauka gimnastyki, szermierki, jazdy na kole i jazdy konnej. Wpisy na naukę gimnastyki, szermierki i jazdy na kole przyjmuje biuro Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza l. 8, zaś na naukę jazdy konnej biuro ujeżdżalni obok parku łyczakowskiego w godzinach wieczornych.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XI). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Petrzowie z Bełza 8 k.; Feliks Ślisz z Kołaczyc 3 k.; Mikołaj i Marja Hołubowie z Jaworowa 15 k.; Ta-

deusz, Marja, Zygm. Karwowscy, Bronisława, Janka, Duśka Chołodeccy z Kopyczyniec 6 k.; Romanowie Chlebowscy z Krynicy 10 k.; Wojturski Józef z Nadbrzezia 2 k.; Wiatr wschodni Kosmopolita z Sędziszowa 2 k.; Julia Szydłowska z Tarnopola 2 k.; Władysława Wilakowa z Tarnopola 2 k.; Julja Szydłowska z Tarnopola 2 k.; Fr. Pawłowicz z Podhajczyk 5 k.; Widajewicz z Wołcniowa 20 k; Marja Widajewicz z Wołcniowa 10 k.; Cecylja Tomaszewska z Wiednia 4 k.; Mogilnicka Marja ze Lwowa 4 k.; W. H. ze Lwowa 1 k.; dr. Adam Kosiński ze Lwowa 10 k.; Damian Udrycki ze Lwowa 10 k.; Jan Koch ze Lwowa 50 h.; Stan. Matuszkiewicz ze Lwowa 10 h.; Julja Szmal ze Lwowa 50 h.; Marjanna Welsing ze Lwowa 40 h.; Towarz. właśc. realn., zebrane podczas nabożeństwa w Brzuchowicach 56 k. 18 h.; N. N. ze Lwowa 10 k. Razem (XI) **183 kor. 68 h.**

Poprzednio wykazano 1036 kor. 4 h. i 1 rs., więc **razem (I–XI) 1219 kor. 72 h. i 1 rubel.**

Notatki literackie i artystyczne.

Kurtyna dla lwowskiego teatru. Wystawa kurtyny Henryka Siemiradzkiego, w głównym salonie „Tow. sztuk pięknych", cieszy się niezwykłem powodzeniem. W niedzielę zwiedziło ją około 2.000 osób.

Przegląd armeński „Not Guyank" — wychodzący w Londynie, zamieścił artykuł o współczesnej literaturze polskiej.

Sympatyczna artystka lwowskiego teatru, panna Czaplińska, występuje obecnie gościnnie na scenie teatru Letniego w Warszawie.

„Wiestnik wsiemirnoj istorii", miesięcznik, wychodzący w Petersburgu, drukuje w formie osobnego dodatku przekład „Historji narodu polskiego" Władysława Smoleńskiego.

Znana śpiewaczka, Felicja Benno-Bąkowska, zaangażowana została do opery berlińskiej.

Emerytura artystów.

Z wydziału krajowego informują nas, że wydział krajowy nie zamierza wcale rozwiązać funduszu emerytalnego i że sprawa ta nie była nigdy dyskutowaną na posiedzeniu wydziału kraj. Doniesienie więc organu naftowego było zupełnie fałszywe, wyssane z palca. W każdym razie atoli musi nastąpić teraz pewna reforma funduszu i w sprawie tej „Kurjer lwowski" czyni następującą propozycję:

Dotychczas na podstawie obowiązującego statutu, artysta należeć musiał do składu teatru lwowskiego przez 30 lat, dla uzyskania pełnej emerytury (najwięcej 100 zł. miesięcznie). Pauzować wolno mu było przez 3 lata. Otóż to zanadto krępuje aktora i jest anachronizmem. Nastąpić powinna reforma na wzór innych funduszów emerytalnych. Wyjdzie to na dobro sceny naszej i artystów. Statut powinien tak opiewać, że po należeniu przez 10 lat do funduszu emerytalnego we Lwowie, wolno artyście przenosić się na inną scenę polską i stamtąd płacić dalej emeryturę. I tak n. p. Florjański, który należał do praskiego funduszu emerytalnego „Narodnego Divadla", płaci dalej emeryturę z Warszawy. Taka zmiana statutu, zmieni sytuację na korzyść artystów. To im się słusznie należy.

Przypuszczać należy, iż po otwarciu nowego teatru, nastąpi pod tym względem decyzja, która będzie miała na oku zarówno dobro sceny, jak artystów polskich.

* * *

Wydział krajowy w sprawie emerytury powziął ostatnio piękną uchwałę. Dotychczas nie jest jeszcze zadecydowanem, czy p. Pawlikowski zaangażuje pp. Skalską i Walewskiego, którzy pracowali na scenie lwowskiej przez przeszło 28 lat i mają dla niej niezaprzeczone zasługi. Otóż wydział krajowy uchwalił artystom tym przyznać pełną emeryturę za lat 30, na wypadek, gdyby ich p. Pawlikowski nie zaangażował.

Z Krynicy.

Do „Gazety narodowej" piszą z Krynicy pod datą wczorajszą:

Od kilku dni bawią tu radca sekcyjny ministerstwa rolnictwa Watzl i protomedyk dr. Merunowicz, który wspólnie z zarządcą zdrojowym, sekretarzem namiestnictwa Mravincsicsem czynią rozmaite projekty, mających się zaprowadzić w Krynicy ulepszeń. Projekty przedłożone zostaną namiestnikowi hr. Pinińskiemu, gdy w poniedziałek 27 bm. wieczorem przybędzie tu na lustrację. Krynica niewątpliwie jest perłą naszych uzdrowisk — niezbędną jednak jest rzeczą, aby więcej jej uwagi poświęcono i troskliwie nią się zajęto. Od lat dwunastu widać tu bardzo mały postęp i jedynie tylko zakonserwowano to, co dawniej zrobiono. Przez szereg lat omawiano np. sprawę elektrycznego oświetlenia Krynicy — skończyło się zaś w tym roku na zaprowadzeniu przed Domem zdrojowym kilku latarń o świetle gazu acetylenowego. Najpilniejszą sprawą jest: pomnożenie ilości łazienek, jakkolwiek bowiem obecnie sezon kąpielowy dobiega już do końca i mnóstwo osób już wyjechało, a tylko niezbyt spora ilość kuracjuszów pozostała, o kąpiele jeszcze trudno. Druga sprawą, niemniej nagłą, jest zburzenie domu pod zamkiem a wystawienie natomiast innego porządnego budynku. Należałoby też usunąć z deptaku sklepy, które wywieszają swoje towary bławatne na zewnątrz, co estetycznego wrażenia wcale nie sprawia. Urządzenie pocztowe musi również uledz gruntownej zmianie. Dzisiejsze odpowiada wymaganiom zeszłego wieku.

Poczta umieszczoną jest w punkcie najniedogodniejszym — w dzielnicy żydowskiej, a personal urzędniczy jest zupełnie niewystarczający. Funkcjonarjusze pocztowi są pracą tutaj wprost przeciążeni i chociaż wysilają się, aby podołać swym obowiązkom, nieraz zdarza się w pełnym sezonie, iż poczta, która nadeszła rano, dopiero popołudniu jest rozsortowywaną. Niemniej koniecznem byłoby przedstawienie ministrowi kolejowemu zaprowadzenia pospiesznych pociągów na linji Tarnów-Muszyna. Krótką tę przestrzeń przebywać obecnie potrzeba dniem pięć a nocą sześć godzin.

Namiestnik hr. Piniński, po zwiedzeniu zakładu krynickiego, niewątpliwie gorąco się nim zaopiekuje i postara się o usunięcie licznych istniejących tu braków.

18 lista gości kąpielowych w Krynicy wykazuje 2931 rodzin, obejmujących 4242 osób.

Pratatry.

Pod takim tytułem zamieścił „Wszechświat" wyborną, wytwornym językiem napisaną pracę p. Mieczysława Limanowskiego z Zakopanego. Jestto fragment geologiczny, w którym autor w formie iście fantastycznej baśni o bujnym i jaskrawym kolorycie, zamknął bogaty materjał naukowy o zaniku praojców naszych Tatr i o stopniowem wygładzaniu się konturów gór dzisiejszych. Kilka urywków z tej cennej pracy przytaczamy poniżej:

„Był ląd prastary, a góry strzelały wysoko ponad modro-siną falą. Wysilać się dziś, aby oddać obraz jego wyglądu — nadaremnie. Odtworzyć florę, pokrywającą grzbiet zboczy jego i wierzchołki i faunę tej dziwnej minionej florze współczesną — nadaremnie.

„A dziwny widok przedstawiały te czary. Bo wyobraźmy sobie sylwetki skarłowaciałych naszych skrzypó , paproci i widłaków, rozdęte do potwornych wymiarów, na tle dzikiej orgji barw i łun: odblasków ówczesnych niedalekich wulkanów, na południu Pratatr (w okolicy dzisiejszego Wagu) ogniem dyszących.

„Bo była to epoka wzmożonej pracy wulkanicznej na ziemi, epoka trzęsień i wybuchów gwałtownych lawy, epoka wyrzucania kłębami pyłów wulkanicznych, które ziemię zaciemniały lub słońca tarczę czyniły trawiastą niby grynszpan, krwisto-miedzianą lub błękitną, i okalały ją obręczką cisawą lub zieloną i które tony płodziły piekielne, oraz łuny krwawych języków, co dziko w tropikowych pomrokach gąszczy i dżunglów się mieniąc, tworzyły świat z bajki. I było ponuro wtedy, gdy na tle orgji i wyuzdania barw, potwornych wymiarów ważki głucho po powietrzu latały, niby gigantyczne nietoperze sterowały, a kłęby owadów pobrzękiwały, dzwoniąc jak komary, płazy moczarowe odgłosem swoim wtórowały głuchemu, ponuremu szelestowi trących o siebie, przesiąkłych krzemionką, liści skrzypów-olbrzymów. To wszystko się na dziwny i straszny obraz składało, jakby stworzony dla barw i muzyki Edgara Poego."

Lecz zwolna, wystąpiła do walki woda, a do pomocy przyszły mięczaki, wodorosty i wichry. Pratatry znikały heblowane i wygładzane działaniem sił zewnętrznych i obniżane stopniowo energją wewnętrzną ziemi. Przyszła kolej na Tatry dzisiejsze, które jednak ulegają powolnemu zniszczeniu. Na tem kończy się szkic p. Limanowskiego, wyróżniający się prawdziwie świetną formą opowiadania.

Pożar balonu na wystawie paryskiej.

Paryż 27 sierpnia.

Wczoraj w Vincennes odbywała się uroczystość ludowa. Jednym z punktów programu był wzlot balonu „Niger". Aeronauta kapitan Mouton kierował wzlotem, który atoli opóźniał się wskutek silnego wichru. Ciekawi, którzy przybyli ujrzeć wzlot balonu, a było ich przeszło 6000, poczęli się niecierpliwić i wzywali Moutona, aby balon wypuścił. Mouton zirytowany tą demonstracją, dał rozkaz do przecięcia lin i wraz z kupcem paryskim Cahu, wsiadł do łódki.

Wicher dął silnie na balon. Balon, zanim wzniósł się ponad dachy domów, które otaczały plac wzlotu, party przez wicher uderzył o druty telegraficzne i telefoniczne. Podniósł się atoli wyżej i uderzył o dachy domów, przyczem rozwalił jeden komin. Mouton wyrzucił balast, ale balon raz jeszcze zaczepił się o druty telefoniczne, na których zawisła łódka, balon zaś oparł się na słupach telegraficznych. Nagle ujrzano iskrę elektryczną, przeskakującą po złączonych drutach. „Uważajcie, bo nastąpi eksplozja", zawołano wśród publiczności. W istocie balon począł się palić.

Gdy publiczność ujrzała płomień, ogarnęła nią panika. Powstał krzyk przeraźliwy, poczęto się cisnąć i uciekać z placu. Nie uważano na nic. Kobiety, dzieci i starców, którzy nie zdołali tak szybko uciekać powalono na ziemię, a fala publiczności przeszła po nich. Wszyscy uciekali do bram sąsiednich domów. Czternaście osób tak potratowano, że są ciężko ranne. Trzy z nich już umarły.

Mouton nie tracił przytomności umysłu i otworzył wentyl dla wypuszczenia gazu. Lecz mimo to eksplozja nastąpiła. Jak strzał armatni huknęło w przestrzeni i słup ognia buchnął z balonu. Od ognia tego wszczął się pożar na piątem piętrze sąsiedniego domu. Palący się balon spadł na ulicę. Mouton pozostał w łódce, podczas gdy jego towarzysz Cahu uczepił się nerwowo drutów telefonicznych. Przybyła straż pożarna pospieszyła na ratunek obu aeronautom i sprowadziła ich na dół. Cahu był prawie nieprzytomny, gdyż już go zaczęły obejmować płomienie i groziła mu śmierć. Po dwóch godzinach ugaszono ogień, ale całe piąte piętro się spaliło. Połączenie telegraficzne i telefoniczne z Vincennes zostało przerwane.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 29 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·80, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin 11·60 do 12·—; owies obroczny 12·— do 12·40, owies na termin 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 25·50 do 26·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·50, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 15·50; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 120·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·50 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·50 do 18·—.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 29 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·94 do 7·95, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·46 do 7·47, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 8·39 do 8·40; kukurydza na maj-czerwiec od 6·53 do 6·55, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 7·81 do 7·82, na sierpień-wrzesień od 6·52 do 6·54, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·62 do 5·63, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·25 do 5·26. rzepak na sierpień-wrzesień od 5·92 do 5·93, na wrzesień-październik od 14·60 do 14·70, na styczeń-luty od 14·60 do 14·70; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 29 sierpnia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·08 do 8·09, na październik od 7·69 do 7·70; żyto na kwiecień 7·41 do 7·42, na październik od 7·09 do 7·10; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·33 do 5·35; kukurydza na maj 1901 r. od 4·93 do 5·94, na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 6·13 do 6·15; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Londyn 29 sierpnia. Do „Timesa" telegrafują, że koszt naprawy drogi z Pekinu do Tien-tsinu wyniesie 700.000 funtów sterlingów.

Wiedeń 29 sierpnia. Austro-węg. okręt wojenny „Zenta" zawinął do Chefoo. Komendant okrętu wojennego cesarzowa „Marja Teresa" donosi: Austro-węgierski oddział pod dowództwem porucznika linjowego Wickerhausera wkroczył dnia 20 bm. do Pekinu. Rosyjsko-japońska kolumna pomaszerowała przez Pekin w kierunku północnym.

Londyn 29 sierpnia. Korespondent waszyngtoński „Morningpost" telegrafuje pod dn. 27 bm., iż rząd rosyjski zapytywał się bankierów amerykańskich, czy nie byłoby możliwem zaciągnięcie pożyczki wojennej w Nowym Jorku.

Biuro Reutera dowiaduje się z Waszyngtonu: Ani rząd Stanów Zjednoczonych, ani któregokolwiek innego mocarstwa nie otrzymał z nikąd zaproszenia na konferencję, na której miała być wziętą pod obrady sprawa uporządkowania w najbliższej przyszłości stanu rzeczy w Chinach.

Rzym 29 sierpnia. Dziennik „Giorno" donosi, że jenerał hr. Waldersee oświadczył w rozmowie z pewnym włoskim oficerem, iż jego głównem zadaniem jest utrzymać porozumienie mocarstw. — A Japonja? — zapytał włoski oficer? — To właśnie jest czarny punkt — odpowiedział hr. Waldersee — ale potrafimy powściągnąć jej niecierpliwość.

Rzym 29 sierpnia. Bataljon marynarki, złożony z 500 ludzi, pod dowództwem kapitana korwety Manusardiego, przybył onegdaj do Pekinu.

Paryż 29 sierpnia. Admirał Courejolles donosi telegraficznie, że rada admirałów zawiadomiła poselstwa w Pekinie, o postanowieniu wstrzymania się od wszelkich pertraktacyj z Li-hung-czangiem dopóty, dopóki poselstwa nie udzielą swego zezwolenia na rozpoczęcie z nim rokowań.

Dnia 24 b. m. wylądowało w Taku 2000 francuskich żołnierzy.

Hongkong 29 sierpnia. Otrzymano tu wiadomość, że generał japoński Goto przybył wraz z całym sztabem z Formozy do Amoy. Wojska japońskie wzięły pod swoją opiekę kolonje zagraniczne. Japończycy ustawili swe działa na pozycjach dominujących nad miastem. Chińczycy opuszczają tłumnie miasto.

Londyn 29 sierpnia. „Times" ogłasza następujący telegram z Hongkong: Podług nadeszłych tu wiadomości, „czarne flagi" atakują nieustannie osady, położone na północnym brzegu rzeki Jangtsekiang i niszczą lub plądrują misje.

Waszyngton 29 sierpnia. Zaproszeni reprezentanci Ameryki mieli polecenie wysondować właściwe rządy co do przyszłej ich polityki w Chinach i zapatrywania ich na kwestję, czy jest rzeczą wskazaną, żeby Lihungczang prowadził rokowania z mocarstwami. Odpowiedzi tych reprezentantów już nadeszły i były wczoraj przedmiotem obrad na posiedzeniu gabinetu. Żadne mocarstwo nie dało jakiejkolwiek wskazówki co do swej przyszłej polityki. Anglja i Rosja uważają Lihungczanga, bez zastrzeżeń, jako upełnomocnionego do prowadzenia rokowań, podczas gdy Niemcy wprost odmówiły uznania go pełnomocnikiem Chin.

Londyn 29 sierpnia. „Daily News" donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: Konsul angielski w Amoy telegrafuje 27 b. m., że Japończycy skierowali jedno działo na rezydencję Taotaja, który zaprotestował przeciwko wysadzaniu wojsk na ląd i oświadczył, że nie odpowiada za niepokoje, jeśli wojska nie zostaną cofnięte.

Hongkong 29 sierpnia. W Kantonie panuje spokój. Gildy kupieckie rozdzielają jałmużnę między ubogich, aby zażegnać niepokoje.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 29 sierpnia. Wedle doniesienia Biura Reutera z Laurenzo Marquez, stoczoną została pod Machadodorp zacięta walka, w której Boerzy ponieśli wielkie straty. Zmuszeni do cofnięcia się, pozostawili na pobojowisku swoje działa i wielką ilość amunicji.

Kapstadt 29 sierpnia. Walka pod Belfastem i Dalmanotha toczy się dotąd. — Buller obsadził Bergendal i zajął silne stanowisko na północno-zachodniej strony Dalmanothy. Straty angielskie są nieznaczne.

Londyn 29 sierpnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Pretorji: Słychać, że dnia 27 bm. rano podjęto napowrót działania wojenne przeciw dowódcy Boerów Bocie, a rezultatem ich było przełamanie linji nieprzyjacielskiej. W następstwie tego Botha cofnął się. Straty wojsk angielskich były podobno znaczne.

Pretorja 29 sierpnia. Wedle informacji Biura Reutera, Dewet pojawił się na czele małego oddziału w pobliżu Heilbraun. Tutejsi Boerowie są zdania, że generał Botha jeszcze raz zmierzy się z wojskiem angielskiem. Gdyby szczęście go zawiodło, naówczas będzie można uważać wojnę za ukończoną. Tak samo jako pod Harrysmith, także pod Heidelbergiem i Standerton wielka liczba Boerów złożyła broń. Władze postąpiły z nimi w myśl nowej proklamacji.

Londyn 29 sierpnia. Według depeszy „Standarda" z Belfast w d. 27 bm. wysłanej, Boerzy trzymali się w tym dniu zawsze jeszcze na wzgórzach na południe od linji kolejowej, zostali już jednak spędzeni ze skał, z których dniem poprzód utrzymywali przeciw Anglikom silny ogień karabinowy. — W rozpadlinach skał kryją się zawsze jeszcze małe oddziały nieprzyjaciół. Boerzy ostrzeliwają stanowiska angielskie z dwóch dział wielkiego kalibru i zmusili chwilowo Anglików do cofnięcia taboru.

Proces Bresciego.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Medjolan 29 sierpnia. Dziś zapaść ma wyrok, będący epilogiem tragedji, która od miesiąca porusza cały świat cywilizowany; dziś na ławie oskarżonych zasiadł Bresci, morderca króla Humberta. Jakkolwiek wynik rozprawy nie ulega żadnej wątpliwości, podniecenie wśród ludności Medjolanu jest ogromne. — Przewiezienie mordercy z więzienia, odbyło się dzisiaj w nocy z wszystkiemi możliwemi ostrożnościami. — Straż w więzieniu sprawowali od dwóch dni z obostrzonym regulaminem żołnierze artylerji w miejsce zwykłych strażników.

Bresci zachowuje tę samą zimną krew i obojętność, jak w ciągu pierwszych dni przesłuchania. W ostatniej chwili wybrał sobie za obrońcę adwokata Saverio Merlino z Rzymu. Adwokat ten należał dawniej do partyj teoretyczno-anarchistycznych. Od kilku jednak lat odsunął się od anarchizmu i poświęcił się studjom socjalnym. Merlino przyjął obronę i przybył wczoraj do Medjolanu, gdzie niezwłocznie odbył rozmowę z Brescim. — Kiedy dowiedział się o tem wylosowany przez trybunał obrońca Mario Martelli, udał się natychmiast do więzienia, aby Bresci'ego uwiadomić, że składa obronę, gdyż współdziałanie swoje uważa za zbyteczne. Bresci przerwał jednak adwokatowi słowami: „Nie. Tego mi pan nie zrobi. Pan jest zawsze moim pierwszym obrońcą i pokładam w panu zupełne zaufanie. Chciałem tylko, aby pan niewdzięczną pracą obrony podzielił się ze swoim kolegą, którego znam z lat dawniejszych."

Medjolan 29 sierpnia. W otoczeniu pałacu sprawiedliwości ożywiony panuje ruch. Olbrzymie tłumy ludności napływają od rana, szukając dostępu do małej sali rozpraw, do której bez karty nikogo nie wpuszczają. W sali zasiedli liczni przedstawiciele prasy włoskiej i zagranicznej. O godz. 9 rano przed ukonstytuowaniem się sądu, obrona zażądała odroczenia procesu, zarzucając aktowi oskarżenia nieważność. Trybunał odrzucił ten wniosek. Posiedzenie potem przerwano celem ukonstytuowania ławy przysięgłych.

Jako obrońcy Bresciego występują adwokaci Martelli z Medjolanu i Merlino z Rzymu, ten ostatni znany z autorstwa kilku książek treści anarchistycznej.

Sam Bresci zachowuje się spokojnie i napozór obojętnie. Służbę bezpieczeństwa w sali sądowej pełnią żandarmi i gwardziści.

O godz. 10 min. 40 przewodniczący otworzył na nowo posiedzenie i oznajmił, że Bresci podczas przerwy oświadczył, iż na żadne zapytania nie będzie odpowiadał.

Obrońca Merlino domaga się ponownie odroczenia rozprawy, tłómacząc, że dopiero wczoraj otrzymał wiadomość o powierzeniu mu obrony. Prokurator sprzeciwił się odroczeniu, poczem trybunał odrzucił wniosek obrońcy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Kraków 29 sierpnia. Cesarz przejedzie dnia 11 września o późnej godzinie przez Kraków, nie będzie też żadnego oficjalnego powitania.

Ks. biskup Puzyna wyjechał na kanoniczną wizytację do Nowotarszczyzny.

Wczoraj zaprzysiężono w magistracie nowych kierowników i kierowniczki tutejszych szkół ludowych i wydziałowych.

Wiedeń 29 sierpnia. Król i królowa rumuńscy przybyli tu wczoraj po południu.

Wiedeń 29 sierpnia. Królestwo rumuńscy przyjęli wczoraj popołudniu hr. Gołuchowskiego i szefa sztabu generalnego barona Becka. Wieczorem odjechała królowa do Neuwied.

Budapeszt 29 sierpnia, Węg. biuro telegr. dowiaduje się o aresztowaniu przez policję współtowarzysza Lucheni'ego, pochodzącego z Wenecji szewca Tomazio, który od czasu zamordowania cesarzowej Elżbiety przebywał pod fałszywem nazwiskiem w Budapeszcie.

Berlin 29 sierpnia. Sekretarz stanu Buelow złożył wczoraj dłuższą wizytę ambasadorowi rosyjskiemu hr. Osten-Sackenowi.

Haaga 29 sierpnia. Szach perski przybył tu wczoraj, a dziś uda się do Soestdyck, celem złożenia wizyty królowej i królowej-matce.

Fredensborg 29 sierpnia. Arcyksiążę Karol Stefan wraz z małżonką przybył tu wczoraj z Kopenhagi.

Londyn 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Glasgowa: Zaszedł tu nowy wypadek dżumy. Dotychczas zmarły na dżumę 2 osoby, 40 rodzin izolowano.

Weimar 20 sierpnia. Pogrzeb Nietschego odbędzie się dzisiaj w Roeken.

Ischl 29 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski miał dziś o godzinie 11 przedpołudniem posłuchanie u cesarza. Po południu hr. Gołuchowski wziął udział w obiedzie cesarskim, na który także zaproszony został król Karol rumuński.

Rzym 29 sierpnia. Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska o zamierzonym zamachu na życie króla Wiktora Emanuela III. Faktycznie aresztowano w Massacarrara człowieka, który zeznał, iż udaje się w podróż do Rzymu, aby zamordować króla. Aresztowany ma być chory na rozstrój nerwowy.

Cetynja 29 sierpnia. Wczoraj odbyło się przy wielkim udziale ludności uroczyste poświęcenie pamiątkowej cerkwi. Przybyła także deputacja włoska, którą książę potem przyjął na audjencji. Deputacja wręczyła księciu następcy tronu naszyjnik orderu Anuncjaty.

Stambuł 29 sierpnia. Także Rosja i Francja wyszlą na jubileusz sułtana specjalne misje.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Przyszły biskup tarnowski. „Głos Narodu" dowiaduje się, że na stolicę biskupią w Tarnowie, wyznaczony już został ks. prałat Chotkowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ruch wyborczy. W Złoczowie wyłoniła się nowa kandydatura na posła do sejmu, a mianowicie profesora gimnazjalnego p. Józefa Barona.

O mordercy Czajkowskim donoszą ze Starego Sioła następujące szczegóły: Dnia 25 b. m. między g. 8 a 9 rano przyszedł na folwark w Starem Siole podróżny, ubrany w szare spodnie i kabat płótniany, bez kapelusza, prosząc o wsparcie miejscowego rządcy. Ten zaś przypatrując mu się bliżej i wszedłszy z nim w rozmowę, wpadł zaraz na myśl, że to jest Kornel Czajkowski. Posłał więc zaraz po wójta i kazał go zabrać do urzędu gminnego. W urzędzie gminnym, przy bliższem badaniu i w potocznej rozmowie, aresztowany przyznał się przed jednym z włościan, że jest poszukiwanym Czajkowskim, prosił jednak, aby go nie zdradzono. Skuto go zaraz i dano znać telegraficznie dyrekcji policji lwowskiej, aby po niego kogoś przysłała. Do g. 4 popołudniu nikt jednak nie przybył... — Podczas pobytu w budynku Kółka rolniczego został Czajkowski obdarowany przez jednego z włościan bronzowym kapeluszem, również posilono go kwaśnem mlekiem. Czajkowski zachowywał się bardzo nerwowo. Śpiewał dumkę, potem płakał, Opowiadał, że ksiądz w Kochawinie, gdzie był na odpuście, mówił mu, że Bóg wszystko przebacza, więc i jemu przebaczy. — Około g. 3 popołudniu zjawił się w budynku Kółka rolniczego żandarm ze Sichowa, jemu też oddano aresztowanego mordercę.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 29 sierpnia.

(*fr.*) Gotówka na ultimo zaczyna drożeć zarówno tutaj, jak i w Berlinie. Ta okoliczność zwiększa jeszcze bardziej zastój, jaki panuje na tych obu giełdach. Dziś możemy niemal na palcach wyliczyć tych niewiele transakcyj, jakie zrobiono u nas, przeważnie w kredytach, Statsbanach, Alpinach i akcjach obu zaoceanowych przedsiębiorstw transportowych, tj „Lloyda" i „Adrji." Wyjątkowe silne stanowisko pomiędzy wszystkiemi giełdami europejskiemi, zajmuje wciąż giełda paryska. Pochlebia to niemało narodowej dumie Francuzów, że ich renta ma dziś najwyższy kurs ze wszystkich papierów państw europejskich. Kurs renty francuskiej jest dziś np. znacznie wyższy (o 4%) od kursu renty austrjackiej, jakkolwiek francuska renta przynosi swemu posiadaczowi dochód tylko 3%, a austrjacka 4%. Nowe austrjackie banknoty po 20 koron pojawić się mają w obrocie już w ciągu września.

Wiedeń 29 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 662·—, Akcje węg. Zakł. kred. 679·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 551·—, Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 492·50, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 658·25, Akcje kolei połudn. 109·50, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) 277·—, Akcje kol. Elbethal 459·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 455·50, Akcje Rima Muranji 511·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1838·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 325·—. Akcje tureckie tytoniowe 287·—, Oblig. węg. indemn. 90·30, Renta majowa 97·55, Austr. renta koron. 97·70, Węgierska renta koronowa 90·55, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·—, Losy tureckie 106·25, Marki 118·25, Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 sierpnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. Górski z Warszawy. A. Miziewicz z Kołomyi. A. Rebor z Pragi. W. Braidigam, D. Loebenstein z Wiednia. G. Małachowska z Odessy. M. Kohn z Białegostoku. A. Kuska z Krakowa. L. Samak z Langenau. K. Perliński z Aradu. Z. Davotz z Paryża. S. Allendrin z Luzerny. T. Kwieziuk z Krajowy. T. Zamłyński z Cieplic. S. Kolczański z Karlsbadu.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Otwinowska z Rytkowa. Dr. J. Walewski z Nossowa. K. Deutsch z Pragi. Z. Reich z Pilzna. W. Gizowski z Podola ros. K. Niemczewska z Rzeszowa. W. Handyczewski ze Stanisławowa. W. Kurz z Czerniowiec. C. Urich z Wiednia. M. Kallmann z Warszawy. J. Goscheimer z Hamburga. M. Krzyżanowski z Królestwa Pol. K. Weich z Budapesztu. K. Krezmarz z Florisdorfu. W. Lancucki z Sieniawy. M. Mesing z Odessy. O. Stachowska z Radziwiłłowa. W. Stefański z Środopolca. J. Broders z Kołomyi. K. Hadinger z Wiednia. P. Stabn... z Sambora.

(14)

HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego przez S. M.

Mimo takiego szczególnego przeczucia, wyrazy Fortescue mocno ją zainteresowały, mówił on bowiem, że pobyt tego Amerykanina może spowodować nieprzyjemności. Pamiętam dobrze, jak Spencer zaczął: — Pomijając możliwość dokonania zbrodni... — Jest to sposób wyrażania się dyplomatycznego, a przetłumaczywszy je na zwykły sposób mówienia, znaczy, że on z pewnością przewidywał zbrodnię, jaka zostanie dokonaną. Hm! jankes blisko pół godziny pozostawał sam w pokoju — muszę koniecznie dopełnić prywatnie rewizji, zanim się spać położę.

Szybko otworzyła drzwi, wyszła na kurytarz i poczęła słuchać. Cisza panowała grobowa, świeca, którą wzięła ze sobą, tylko pewną część przestrzeni oświecała, dalsza część zaś kurytarza zgubiła się w zupełnej ciemności. Gdzie znajdował się pokój, który zajął Amerykanin, wiedziała: był on na końcu kurytarza. Nie namyślając się długo, weszła do pokoju opuszczonego przez pułkownika Delavala i stanąwszy na środku, podniosła w górę świecę.

Na pierwszy rzut oka, gdy nic nie spostrzegła szczególnego oprócz staroświeckich sprzętów i spłowiałych firanek, a nadto i wielkiego pawilonu nad łóżkiem, rozśmiała się serdecznie, bo nic znalazła tego, czego się spodziewała. Pokój po jego krótkiem użyciu już był należycie zamieciony, a tego dopilnował sam gość. O ile straszliwe były jego zamiary, to w każdym razie zdawało się Laurze, powinien pozostać jakiś ślad, szczypta prochu, lub inne jakieś poszlaki, któreby służąca oczyszczając pokój powinna znaleść. Tymczasem pokazuje się, że nawet nie pozostawił ani szczoteczki do zębów. Ściana przytykająca do przyszłego mieszkania cara, nie była wcale naruszona, nie próbował nawet dostać się tam przez komin.

Ponieważ Laura zabrała się na serjo do rewizji, przeto nie opuściła ani jednego miejsca; zajrzała pod łóżko, otworzyła szafę od sukień, przetrząsnęła wszystkie szuflady komody i wreszcie obejrzawszy się dokoła, postanowiła odejść. Nagle wśród ciszy dziwny szmer dobiegł jej ucha. Gdzieś tykotał zegar, chociaż właściwie w całym pokoju nie było go widać.

Nie ulegało przecież wątpliwości, że gdzieś, o kilka kroków od niej, zegar idzie. Tyktak zegara w ciszy, zwłaszcza w nocy, rozlegał się wyraźnie, we dnie jednak podczas hałasu ulicznego, nie można by go tak wyraźnie słyszeć.

Szmer wachadła tak był cichy i zgłuszony, że dopiero po kilkakrotnej zmianie miejsca domyśliła się, gdzie mianowicie jest ustawiony, jakkolwiek sam zegar nie był zgoła widzialny. Prawdopodobnie mógł się znajdować na gzymsie kominka lub w kominku. Rzeczywiście, pomyślała, jedyne miejsce był komin, gdzie go ukryto. Pierwszy raz w życiu zachwiały się pod nią kolana — nie z tej przyczyny, że prawdopodobnie wykryła piekielną machinę, ale dlatego, że w nocy takie odkrycie miało bardzo doniosłe znaczenie. Wnet też uklękła obok kominka, a podniósłszy w górę świecę, wpatrywała się w szyję komina, gdzie istotnie spostrzegła taki sam kufer, chociaż nieco mniejszy, niż te, które pułkownik upakował w dorożce. Teraz doskonale słyszała tykotanie wahadła zegarowego, które wychodziło z wnętrza kufra.

Po powstaniu pierwszą jej myślą było zbudzić cały dom i odpowiedzialność za dalsze postępowanie włożyć na baronowę Lindenberg, której koniecznym obowiązkiem było przywołanie policji dla usunięcia kufra, zanim nastąpi przyjazd cara. Naturalnie policja natychmiast zajmie się odszukaniem sprawcy, który właśnie ten pokój zajmował. Laura zrozumiała, jakie wielkie znaczenie będzie miało to odkrycie dla Ilmy Wasili. Dla wykrycia prawdy ma się rozumieć, baronowa musiałaby się bronić tem, że Delaval powoływał się na znajomość kapitana Dubrowskiego i że z tego tytułu wynajęła mu pokój.

Nie, to żadną miarą być nie może — pomyślała. Zanim do tej ostateczności dojdzie, spróbuję czy nie potrafię sama wydostać kufra z komina. Być może powiedzie mi się usunąć z kufra machinę, a kufer odrzucić na stronę.

Znowu też uklękła, wyciągając rękę, ale zaledwie mogła dotknąć się jedynie do kufra; ucha, a raczej antaby skórzanej nie zdołała w żaden sposób pochwycić.

W tej chwili na zegarze wieżowym wybiła godzina pierwsza po północy — za ośm godzin zatem car i caryca przyjadą, aby wypocząć po podróży.

— Policji przywołać nie mogę, ale muszę postarać się o pomoc — rzekła sama do siebie. — Kogo jednak znaleść? Spencera nie podobna budzić, ani mięszać do tej sprawy, boby to zaszkodziło jego przyszłości. Historja ta cała powinna pozostać w tajemnicy.

Głęboko zamyślona, zbliżyła się do okna, podniosła w górę zasłonę i spojrzała na milczącą, pustą ulicę. Podjazd do gmachu był pusty, tylko na troatorze dojrzała policyjnego strażnika, chodzącego to w tę, to w ową stronę. Tego przywołać nie chciała. Naraz coś błysło! Zaprawdę jakiś człowiek pochylił się przy latarni i z uwagą oglądał dom pani Lindenberg. Patrzyła na niego uważnie, a kiedy na jego twarz padła smuga światła, poznała natychmiast pana Winkla, przyjaciela Spencera.

— Co on tu robi? — szepnęła — Obawiam się, czy nie powraca z jakiej nocnej hulanki, ale nie, jest zupełnie trzeźwy. I on także mnie spostrzegł i ciągle patrzy w górę do okna. Gdybym była pewna, że mu mogę zaufać.

Ulegając dziwnemu natchnieniu, dała mu znak, ukazując na wejście do kamienicy, co właściwie oznaczało, że zejdzie na dół. Znaki te dostrzegł najwyraźniej, bo poruszył głową. Po upływie kilku minut zeszedłszy na dół, znalazła się oko w oko z Winklem.

— Jeżeli pan jesteś prawdziwym przyjacielem Fortescue — rzekła — proszę pana o pomoc — szepnęła. — Nie chodzi tu o jego osobę, ale ja jestem z nim zaręczoną, i jeżeli mi wyświadczysz pan to dobrodziejstwo, to tak, jakbyś to jemu samemu uczynił.

— Wyświadczyć przysługę p. Fortescue, tyle samo sprawi mi przyjemność, gdy jego przyszłej żonie pospieszę z pomocą — odpowiedział Volbort, zapominając niemal o swym żargonie niemiecko-angielskim.

— Więc chodź pan ze mną, ale staraj się stąpać ostrożnie i cicho — rzekła zamykając drzwi i badając jego twarz przy blasku świecy. — Sądzę, że jesteś pan dość silnym — dodała — ale czy masz pan odwagę? Prawdopodobnie nie posiadasz pan zajęczego serca.

— Proszę mnie poddać próbie. Niemcy nie bywają tchórzami.

W jego tonie głosu przebijała pewność i stanowczość, którą pomimo starej twarzy i nieznośnego paplania pół po niemiecku, pół po angielsku zdobył sobie zaufanie młodego dziewczęcia, która też zwierzyła się mu z tajemnicy.

Czy urzędnik policyjny w ciągu całej swej karjery doznał większego zdumienia, wątpić należy. Chociaż czegoś podobnego oczekiwał, odkrycie Laury tak go przeraziło, że prawie zatamowało mu oddech. Gdy młoda dziewczyna prosiła go o usunięcie kufra, nie mógł się jeszcze całkowicie uspokoić.

— W szyi komina, który bezpośrednio znajduje się w sąsiedztwte gmachu ratusza, tkwi piekielna maszyna, której żadnym sposobem nie mogłam wydostać. Może się panu powiedzie, bo masz pan dłuższe ręce niż ja.

— To pani już próbowałaś sama? — odpowiedział Volbort, który teraz zapomniał zupełnie o żargonie. Skąd pani wiesz, że w kominie umieszczona piekielna maszyna?

— Nie bez celu ludzie umieścili w kominie kufer z machiną. Wszak jutro przyjeżdża ten wielki zwierz car, który właśnie zamieszka salę ratuszową przez ścianę. Widziałam dobrze kufer, bo nawet go się dotykałam.

— Jestto rzecz policji. — Dla czego pani nie przywołałaś policji?

— Bardzo słuszne pańskie pytanie, — ale jednak tracimy czas nadaremnie, odpowiedziała wzdychając i dodała:

— Ponieważ to powinno pozostać w tajemnicy, panie Winkel. Rosjanie są prawie wszyscy istotne zwierzęta, wyjąwszy jednego lub dwóch najwyżej i z powodu tych dwóch życzę sobie koniecznie uniknąć wdania się szpiega w tę sprawę. Człowiek, który tu pomieścił ten kufer, dlatego wpuszczony został do domu, że powołał się na świadectwo jednego rosyjskiego oficera, który jest narzeczonym mojej przyjaciółki. Pan przecież słyszałeś, jak dziś Spencer opowiadał i dodał, że Borys Dubrowski popadnie w bardzo brzydką kabałę, jeżeli wdadzą się w tę sprawę rosyjskie władze.

— Aha, więc ja pani powinienem pomódz i tym sposobem nałożyć kaganiec milczenia na usta szczwaczów, — rzekł z uśmiechem. No niechże mi pani wskaże miejsce, a ja zrobię, co będę mógł.

Dalsza rozmowa została przerwana, aż wreszcie oboje znaleźli się przy kominie, a Volbort wziął od niej świecę i czekał.

— Dlaczego pan nie przystępujesz do roboty. Czy potrzebujesz koniecznie nabrać nieco odwagi!

— Tak, obawiam się o bezpieczeństwo pani, — odpowiedział. Pani musisz odejść na drugi koniec domu — daleko, daleko. Może bowiem zdarzyć się wypadek.

Pierwszy raz dopiero dostrzegł wzruszenie Laury, chociaż udała tylko, że jest oburzona.

— Co to gadać napróżno. Czy pan sądzisz, że dlatego narażam starego człowieka na wypadek, abym go sama uniknęła? Chyba, że potrzebujesz pan mojej pomocy, bo jeżeli ma nastąpić nieszczęście, dosięgnie ono mnie nawet na drugim końcu domu.

Volbortowi równie zależało na tem, aby nie budzić nikogo w domu, więc przestał się odzywać do Laury i przeżegnawszy się ukradkiem, zabrał się do wykonania wielce niebezpiecznej operacji.

— Wszedł na komin i długo, bardzo długo, widać mu było tylko nogi i lewą rękę, w której trzymał świecę. Następnie cały zniknął w szyi komina, powoli znowu poczęły się wysnwać nogi, zdawało się, że drży, czy też usiłuje przedmiot jakiś gwałtownie ciągnąć do siebie, nakoniec zawołał:

— Proszę potrzymać świecę, gdyż potrzebuję pomocy obu rąk.

Szybko podsunęła się.

Znowu zaczęły się częściowo ukazywać nogi, potem ramiona i tak cal po calu obsuwając się ku dołowi, ukazał się zupełnie trzymając obydwoma rękami kufer, aż stanął wreszcie na dywanie podłogi. Wnet też dobył z kieszeni pęk małych kluczyków zawieszonych na drucie i zaczął próbować to jednego, to drugiego; natrafiwszy na właściwy, zdołał otworzyć nakrywę.

Wnętrze kufra podzielone było na przegrody większe i mniejsze. W jednej z nich poruszało się wahadło zegarowe, właściwy zegar z mechanizmem amerykańskim, łączący się z dość sporym młotkiem, gdy miejsce przegrody wypełniała do wierzchu ciemna, zbita masa.

Milcząc, Volbort po obejrzeniu badawczem całego mechanizmu, szczególniej rodzaju korby czy sprężyny, umocowanej pod młotkiem, powoli starał się ją usunąć, tak, że po chwili przerwał zupełnie połączenie wachadła z młotkiem i tym sposobem uczyniwszy machinę nieszkodliwą, wydobył werk zegarowy, zamknął klapę wierzchnią i uśmiechnął się do Laury. W oczach młodej dziewczyny ukazały się łzy.

— Gotowam pana serdecznie ucałować, panie Winkel — rzekła z prostotą i szczerością. Volbort uczuł pewien rodzaj wstydu, czy żalu, gdyż dowiedziawszy się od Spencera, z jaką łatwością Delaval opuścił zajmowany pokój, domyślił się, że niezawodnie przygotował to, czego pragnął. Nie wątpił, że nowy jakiś piekielny figiel wymyślony został przez Amerykanina, co zawdzięczać należy głupocie, czy też najoczywistszej zdradzie Dubrowskiego, udzielającego gwarancji w poleceniu znanego spiskowca i łotra.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
" na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46◆	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. ◆	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
" z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40, 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	8·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18◆	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ◆ n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 ◆	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.